

KONKRETY

nr 41

16
STRON

**ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

ROK V (NR 228) 8 PAŹDZIERNIKA 1976 R. CENA 2 ZŁ

LISTY

Tylko czynsz

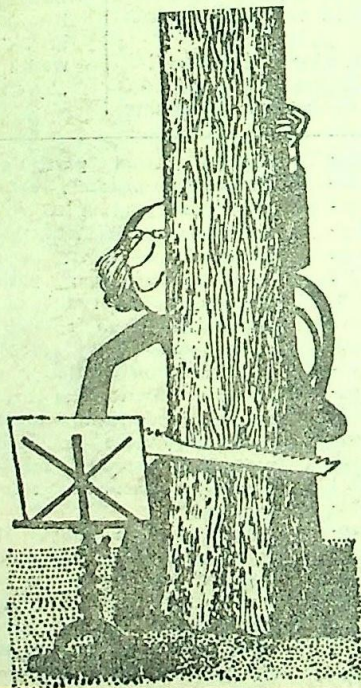
Mieszkam w Złotoryi, przy ul. Słonecznej 3/7 od prawie 20 lat. Czynsz płacę z wyprzedzeniem terminu i, o ile dobrze pamiętam, przez ten okres nie otrzymałam ani razu upomnienia za opieszałość. W moim mniemaniu jestem więc lokatorem akuracym i swoje obowiązki wobec ADM-u zawsze wypełniam. Natomiast ADM...

W ubiegłym roku wykonywano elewację naszego budynku i podczas tych robót pozbawiona zostałam dwu szyb w oknach. Nie pomogło podanie do ADM (8.08.1975 r.) z prośbą o wstawienie szyb, wybiitych nie z mojej przecieź winy. Do dzisiaj ani nie otrzymałam odpowiedzi, ani nie zwrócono mi równowartości wyrządzonej szkody.

27 września br. zwróciłam się do ADM z prośbą o wymianę drzwi wejściowych do mieszkania, ponieważ cała futryna jest ruchoma, drzwi są ze sklejk i tak się wypaczają, że pod progiem i nad futryną powstały duże szpary, przez które kurz, a zimą chłód przedostają się do mieszkania. Moje marzenia o porządnym drzwiach na zimę okazały się jednak nierealne. 29 września przyszła komisja (dwu młodych panów z ADM), która to orzekła definitywnie, że drzwi mogą okleić gąbką, a uszkodzenia świadczyć o tym, że... sama jestem ich sprawcą. Próby polemiki nie miały daty. Werdykt komisji jest ponoć ostateczny.

Sądziłam, że po tylu latach ADM przynajmniej raz przyjdzie mi z pomocą. Okazuje się, że były to jedynie marzenia. Nurtuje mnie jednak pytanie, na które bardzo chciałabym otrzymać odpowiedź: Czy rola „mojego” ADM rzeczywiście musi się ograniczać jedynie do pobierania czynszu?

Zofia Kuśmlerek
Złotoryja
ul. Słoneczna 3/7



Fot. K. Raczkowiak

Życie mierzone regulaminem — strona 13

SYLWESTER 1973 roku dla górników kopalni „Lena” nie był dniem wesołym. Tego dnia bowiem, wyjechała na powierzchnię ostatnia tona rudy i to, o czym mówiono już od dwóch lat, stało się faktem. Tysiąc trzystu ludzi musiało podjąć decyzję — co robić dalej? Od roku w warsztacie mechanicznym dłubano proste narzędzia wiertnicze, ale górnik to nie ślusarz przecie i do takiej delikatnej roboty, po latach pracy na dole, nie nawykł. A zresztą, ilu tych nowo promowanych mechaników może być potrzebnych? Działa jeszcze flotacja, ale już nie na swojej rudzie, tylko wożonej z kombinatu, który na razie nie jest w stanie przerobić wszystkiego co wydobydzie. Wiadomo jednak, że potrwa to niedługo, do czasu kiedy ruszą pełna parą wydziały w Lubinie i Polkowicach. Właśnie Lubin i Polkowice... Jest to szansa pozosta-

nia w swoim zawodzie — przenosiny niedalekie, zarobki nieźle, perspektywy nieograniczone.

Odeszła więc ze starej „Leny” połowa załogi, a ci co zostali z niepokojem patrzyli w przyszłość. Bo jakaż ma ona być, kiedy z tej nowej mechaniki zyski niewielkie — 2 miliony złotych w 1972, 6 milionów w następnym? Ale w roku 1974 zaczyna się ruch w interesie.

Str. 8—9

WŁASNE
NIE GORSZE

TRZYDZIESTOLECIE „FAMABY”

W poniedziałek w Głogowie w kinie „Jubilat” odbyła się akademie z okazji 30-lecia Fabryki Maszyn Budowlanych „Famaba”. Na uroczystość przybyli: I sekretarz KW PZPR Stanisław Cieślak, wojewoda legnicki Janusz Owczarek, dyrektor naczelny Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Budowlanych Jerzy Zaskurski oraz przedstawiciele władz miasta z I sekretarzem KM PZPR Zenonem Bromblikiem.

Stanisław Cieślak w swym wystąpieniu podkreślił ogrom dorobku fabryki, której produkcja w roku jubileuszu osiągnie wartość miliarda złotych, przypomniał także drogę „famabowców” od odgruzowywania zaminowanego terenu zakładu i wyciągania zatopionych w basenie portowym barek do największego w Europie producenta dźwigów samojedźnych.

Dyrektor zjednoczenia Jerzy Zaskurski podkreślił efekty gospodarcze „Famaby”, przypomniał również, że rozpoczynający się drugi etap modernizacji pozwoli zakładowi w ostatnim roku bieżącej pięcioletki podwoić wartość produkcji.

Na zakończenie akademii udekorowano najlepszych pracowników zakładu odznaczeniami państwowymi, związkowymi i branżowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał — Józef Makarewicz, Złote Krzyże Zasługi — Bronisława Wiśniewska, Czesław Maik, Stanisław Łyskawa, Franciszek Szymański, Srebrne Krzyże Zasługi — Ludwik Śliwa, Jan Hyżorka, Feliks Delawel i Edward Kaczmarek. Odznaczenia wręczył I sekretarz KW Stanisław Cieślak.

(TEK)

„GAUDEAMUS IGITUR...”

5 października odbyła się immatrykulacja studentów przyjętych na pierwszy rok studiów wydziałów budownictwa ogólnego i elektrycznego legnickiej filii Politechniki Wrocławskiej — dziewięta w jej historii. W uroczystości inauguracji roku akademickiego udział wzięli m.in.: I sekretarz KW PZPR — Stanisław Cieślak, wojewoda legnicki — Janusz Owczarek i sekretarz KW — Maria Kustasz. Przybył również JM Rektor Politechniki Wrocławskiej — prof. dr hab. inż. Tadeusz Porębski.

Dyrektor filii — doc. dr Czesław Żymalski omówił osiągnięcia Politechniki Wrocławskiej i filii legnickiej w latach 1971—1975 w dziedzinie nauczania, działalności naukowej, wychowania młodzieży oraz rozwoju kadry i bazy. Nakreślając zadania filii w roku akademickim 1976/1977 wyraził podziękowanie władzom województwa za pomoc w rozwiązaniu palących problemów lokalowych szkół.

I sekretarz KW PZPR, Stanisław Cieślak dokonał oceny realizacji bieżących zadań społeczno-gospodarczych w województwie. Omówił również trudności stojące obecnie przed naszą gospodarką w zakresie produkcji żywności. Zwracając się do kierownictwa filii i jej słuchaczy, Stanisław Cieślak stwierdził m.in., że swój dziewiąty rok działalności rozpoczyna filia w nowych, znacznie lepszych warunkach lokalowych, co jest dowodem troski władz wojewódzkich o sprawy uczelni i kadry dla województwa. Do chwili obecnej filia zasilila gospodarkę zagłębia 380 absolwentami, specjalistami. Stanisław Cieślak podziękował kierownictwu uczelni i filii za dotychczasową współpracę życząc nauczycielom akademickim i studentom dalszych sukcesów.

W uznaniu zasług Stanisława Cieślaka dla rozwoju legnickiej filii, Tadeusz Porębski wręczył I sekretarzowi KW w Legnicy „Złotą Odznakę Politechniki Wrocławskiej”.

(Stam)

ŚWIĘTO MO

Wczoraj, 7 października, obchodzili swoje święto funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa, ludzie dzięki którym coraz bezpieczniej i spokojniej się nam żyje, a cała gospodarka coraz mniej narażona jest na szkodliwe działanie społecznego marginesu. Dziś funkcjonariusze MO i SB zagłębia międzyowego spotkają się w MDK w Legnicy z przedstawicielami wojewódzkich władz partyjnych i państwowych. Wyróżniający się pracownicy otrzymają odznaczenia i nagrody.

Wszystkim stróżom porządku publicznego życzymy zadowolenia z wykonywanych obowiązków i powodzenia w służbie naszego społeczeństwa.

POSIEDZENIE PLENARNE WK ZSL

Wczoraj odbyło się w Legnicy plenarne posiedzenie WK ZSL poświęcone zadaniom wojewódzkiej instancji ZSL i wszystkich jej ogniw w zbliżającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz w realizacji uchwały IV plenum KC PZPR i IV plenum NK ZSL. W posiedzeniu, któremu przewodniczył prezes WK ZSL, Bolesław Rostkowski, uczestniczyli członek prezydium i sekretarz Naczelnego Komitetu ZSL — Bronisław Owsianik, sekretarz KW PZPR w Legnicy — Ryszard Romaniewicz, wicewojewoda legnicki — Zdzisław Barczewski oraz przewodniczący WK SD — Stanisław Tarka. Sekretarz NK ZSL, Bronisław Owsianik przekazał na ręce Bolesława Rostkowskiego sztandar ufundowany przez NK ZSL dla wojewódzkiej instancji stronnictwa.

Po referacie Prezydium WK ZSL wygłoszonym przez jego sekretarza, Eugeniusza Laszkiewicza zabrało głos 10 dyskutantów.

Plenum przyjęło uchwałę w sprawie zadań wojewódzkiej organizacji ZSL w realizacji uchwały IV plenum KC PZPR i IV plenum NK ZSL oraz przedsięwzięć polityczno-organizacyjnych w kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Plenarne posiedzenie przyjęło również rezolucję popierającą II Apel Sztokholmski.

(stam)

ZŁOCI MEDALIŚCI W AKROBACIE SPORTOWEJ GOŚĆMI WŁADZ WOJEWÓDZKICH

Wczoraj pierwszy sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak i sekretarz KW PZPR tow. Kazimierz Włodarczyk spotkali się z czwórką złotoryjskich akrobatów — Lesławem Antonowiczem, Bogdanem Zajacem, Wojciechem Świecikim, Sławomirem Haładą — ich trenerem Zygmuntem Biegajem i prezesem ZKS „Górnik” Złotoryja Tadeuszem Kołtoniem z okazji zdobycia przez sportowców Złotoryi tytułu mistrzów świata w wieloboju i w układzie dynamicznym oraz wicemistrzów w układzie statycznym na zawodach w Saarbrücken w RFN.

Prezes Kołton poinformował o działalności, sukcesach i trudnościach klubu złotoryjskiego. Pierwszy sekretarz złożył serdeczne gratulacje

◇ W dniach 6 i 7 października w województwie legnickim przebywała delegacja Francuskiej Partii Komunistycznej na czele z pierwszym sekretarzem departamentu Pas de Calais, członkiem KC FPK Raymondem Dumoncem. Goście interesowali się realizacją uchwał ekonomicznych VII Zjazdu PZPR oraz rozwojem województwa legnickiego. W pierwszym dniu wizyty zwiedzili ZG „Lubin” oraz Hutę Miedzi „Głogów”, gdzie spotkali się z aktywem partyjnym tych zakładów. W Głogowie odwiedzili też mieszkanie mistrza hutnictwa Kazimierza Derenda. Delegację francuską przyjął również I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak.

◇ Posiedzenie KM PZPR w Złotoryi, w którym uczestniczył wojewoda legnicki Janusz Owczarek poświęcone było ocenie stanu budownictwa mieszkaniowego oraz inżynierii miejskiej, a także zadaniom w tych dziedzinach do 1980 r.

◇ Głównym tematem Egzekutywy KM PZPR w Legnicy było zaopatrzenie ludności w artykuły spożywcze i opał. Egzekutywa podjęła odpowiednie ustalenia zobowiązujące plany i instytucje handlowe do poprawy zaopatrzenia, gdyż możliwości po temu istnieją, a okresowe braki spowodowane są przede wszystkim małą operatywnością handlu.

◇ Posiedzenie Egzekutywy KM PZPR w Głogowie było poświęcone głównie ocenie odbytych konferencji samorządów robotniczych i narad partyjno-ekonomicznych po IV plenum KC PZPR.

◇ Dwa ostatnie posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Lubinie poświęcone następującym tematom: kontroli wykonania zaleceń w zakresie przygotowania miasta do sezonu ogrzewczego, ocenie realizacji wniosków i ustaleń dotyczących poprawy usług pocztowych, telekomunikacyjnych i lokatorskich, wynikom odbytych konferencji samorządów robotni-

czych i narad partyjno-ekonomicznych w aspekcie realizacji uchwały IV plenum KC PZPR oraz ocenie przygotowań MKKS Zagłębie do sezonu 1976/77.

◇ Na wspólnym posiedzeniu Egzekutywy KM i KG w Polkowicach omówiono sprawy gospodarki żywnościowej, m.in. możliwości rozwoju produkcji warzywniczej i hodowli w mieście i gminie. Podjęto konkretne wnioski gwarantujące w niedalekiej przyszłości poprawę zaopatrzenia ludności i placówek zbiorowego żywienia.

◇ 29 września odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Miejskiego ZSMP w Lubinie. Jego tematem była kampania sprawozdawczo-programowa w podstawowych ogniwach związku. W trakcie dyskusji wiele uwagi poświęcono m.in. rozwojowi funduszu akcji społecznej młodzieży i kształceniu ideowo-politycznemu.

◇ Klub Międzynarodowej Książki i Prasy w Legnicy proponuje w październiku: 14 X — godz. 18 — spotkanie autorskie Piotra Koniewiegi, żołnierza LWP i pisarza; z okazji 25 rocznicy powstania Polskiej Akademii Nauk odczyt prof. Jana Trzynańskiego pt. „Wkład PAN w działalność wydawniczą Ossolineum” (22 X, godz. 17.30); odczyt TWP na temat polityki wyznaniowej w PRL (26 X, godz. 17.30).

◇ W kinie „Jubilat” w Głogowie odbyła się uroczysta akademie z okazji „Dnia Budowlanych”. Najbardziej zasłużonym pracownikom Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego wręczono złote i srebrne odznaki „Zasłużony dla Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych”. Brygady Kazimierza Smolęga, Leona Wojciecha, Arnolda Hübnera otrzymały złote odznaki Brygady Pracy Socjalistycznej.

◇ W poniedziałek zmarła najstarsza, licząca ponad 110 lat, Polka — Bronisława Janik, która mieszkała w Rzeszotarach.

zawodnikom i wręczył symboliczne upominki w postaci pucharów. Szerzej o występach akrobatów ze Złotoryi piszemy na str. 11. (zet)

PODSUMOWANIE AKCJI „KAŻDY KŁOS NA WAGĘ ZŁOTA”

2 bm. w Gminnym Ośrodku Kultury w Kunicach odbyło się podsumowanie młodzieżowej akcji „Każdy kłos na wagę złota”. Młodzież pracowała głównie przy zbiorze słomy, gdyż zboże było zbierane mechanicznie. Pomoc dla gospodarstw indywidualnych polegała przede wszystkim na składowaniu sнопów oraz omłotach.

W tegorocznej kampanii żniwnej w województwie legnickim wzięło udział 8000 młodzieży, która przepracowała ogółem 32 tys. roboczogodzin przy pracach polowych. Do akcji włączyła się młodzież ZHP i ZSMP przebywająca na obozach.

Wraz z TPD i KGW młodzież organizowała i prowadziła dziecińce dla dzieci wiejskich.

W podsumowaniu akcji uczestniczyło około 200 osób. Obecny był także wojewoda legnicki Janusz Owczarek, przedstawiciele WK ZSL, władz partyjnych i administracyjnych gminy, WK ZSMP. Nagrodami, dyplomami i proporcjami wyróżniono 11 zarządów ZSMP.

(Krzyd)

ROSNA WKLADY W PKO

Mieszkańcy województwa legnickiego posiadają w PKO 3.100.830 tys. zł. W analogicznym okresie roku ubiegłego na książeczkach oszczędnościowych były zdeponowane 2.733.302 tys. zł. Najoszczędniejsi są legnicy, którzy uskładali 1.760.431 tys. zł.

1 października wprowadzono nową formę oszczędzania — oprocentowane bony lokacyjne o wartości nominalnej 1 tys. 10 i 25 tys. zł. Po pięciu latach ich posiadania właściciel otrzymuje odsetki, które łącznie z należną premią wynoszą 6,3 proc. Tradycyjnie już z okazji miesiąca oszczędności w październiku trwa konkurs 300. Warunkiem uczestnictwa jest zadeklarowanie kwoty 300 zł lub jej wielokrotności i utrzymanie wkładu przez co najmniej 3 miesiące. Najwytrwalsi, którzy nie podejmą zadeklarowanych zło-tówek przez 5 miesięcy, wezmą udział w losowaniu samochodów osobowych „fiat 126p” lub „syrena”.

(Pacz)

◇ 4 października odbyło się w Legnicy pierwsze powakacyjne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Programowej ds. Kultury. Po zatwierdzeniu planu pracy na okres do czerwca 1977 roku, jej członkowie zapoznali się z propozycjami w zakresie rozwoju kultury w województwie legnickim na lata 1976—1980, przedstawionymi przez z-cę dyr. Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego — Stanisława Tokarczuka. Przedstawiciele Wojewódzkiego Domu Kultury zapoznali zebranych z zadaniami tej placówki w bieżącym roku kulturalno-oświatowym.

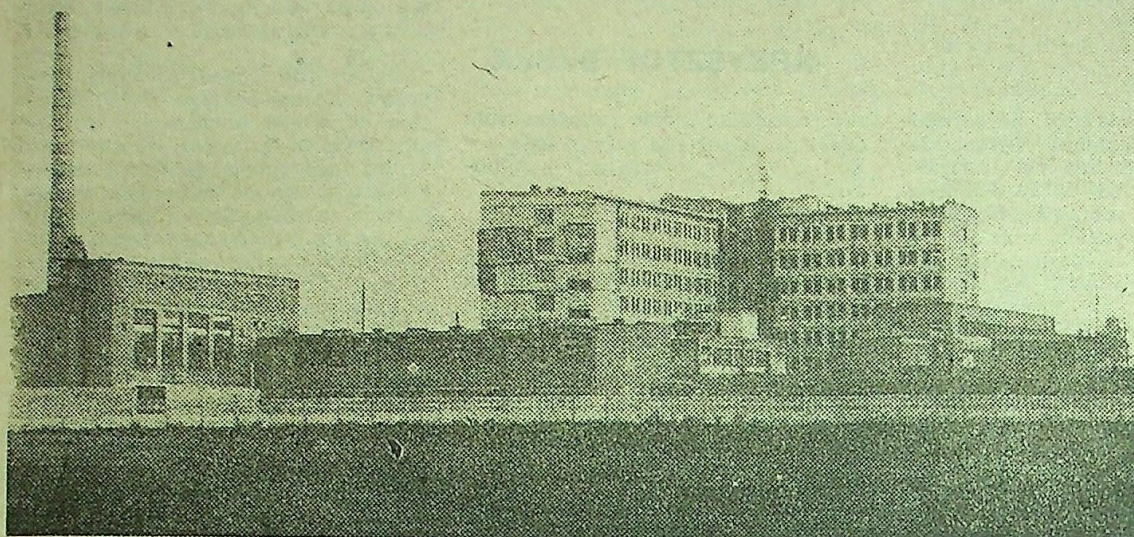
◇ Umowę o współpracy w zakresie przygotowania kadr techników-hutników o specjalności metalurgicznej podpisało we wtorek między Zespołem Szkół Elektryczno-Mechanicznych, Technikum Hutniczym a Zakładem Doświadczalnym Hutnictwa Miedzi. Umowa przewiduje prowadzenie zajęć z przedmiotu „Pracownia techniczna” w klasach IV i V technikum przez specjalistów — inżynierów z ZDHM i w oparciu o bazę badawczą zakładu.

◇ Plenarne posiedzenie Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet w Lubinie poświęcono omówieniu treści II Apelu Sztokholmskiego i zadań organizacji kobiecej wynikających z uchwały IV plenum KC PZPR.

◇ 6 października w Teatrze Miejskim w Legnicy odbył się finał wojewódzkiego konkursu BHP pod hasłem „Poznajemy i stosujemy przepisy BHP”. zorganizowanego przez ZW ZSMP oraz Wojewódzką Radę Związków Zawodowych. Startowało w nim ponad tysiąc pracowników z piętnastu największych zakładów pracy naszego województwa.

Laureatami konkursu zostali: Ryszard Długi — pracownik Zakładu Naprawczych Maszyn KGHM, Zenon Hapel — z Huty Miedzi „Głogów” oraz Janusz Górka z „Legmetu”.

(krzyd)

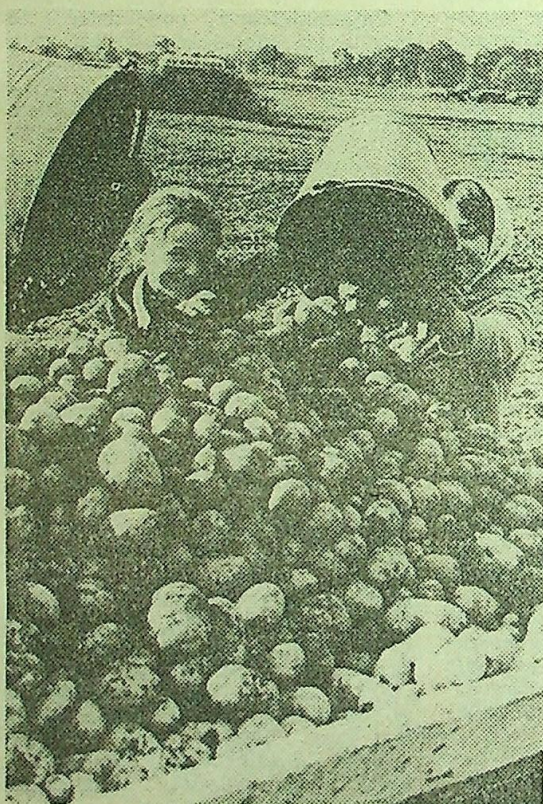


Ustalono kolejny termin oddania do użytku szpitala w Złotoryi, który będzie dysponował ponad 350 łózkami. Ma on być gotowy w czerwcu przyszłego roku. Trwają roboty wykończeniowe, opóźnienia szacuje się na około dwa miesiące. Wykonawcą jest Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego. We

wznoszeniu domu mieszkalnego, w połowie przeznaczanego dla personelu szpitala, pomaga Bolesławieckie Przedsiębiorstwo Budowlane. Budynek ma być gotowy w kwietniu przyszłego roku.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

TRWA ZBIÓR PLONÓW



Siewy ozimego jęczmienia i żyta już zakończone. Do obsiania pozostało jeszcze około 40 tys. ha pod pszenicę ozimą. Terminy agrotechniczne mówią, że te prace należy zakończyć do 20 bm. Według wszelkich prognoz zima nastanie jednak wczesna i mroźna więc prace trzeba przyspieszyć, chociaż innych robót jest sporo.

Trwają wykopki buraków cukrowych. Prace na polach zaawansowane są w około 30 proc. Do cukrowni dostarczono już prawie 100 tys. ton buraków. W ubiegłym tygodniu (po deszczach) rolnicy niezbyt chętnie ruszali na pola i cukrownie były na przysłowiowym styku. W ostatnich dniach pogoda zdecydowanie się poprawiła i zapasy wzrosły.

Równie ważne są wykopki ziemniaków. Do zebrania pozostają jeszcze plony z około 15 tys. ha. Dotychczas zbiór wstrzymywano nieco (po deszczach w końcu lata bulwy zaczęły jeszcze rosnać) kopiąc tylko tyle, ile potrzeba było na zaopatrzenie rynku. Ten tydzień ma być „uderzeniowy”. Tradycyjnie z pomocą pospieszy młodzież szkolna.

Niepokoje niewielkie zainteresowanie rolników parowaniem i kiszeniem ziemniaków. Tak przygotowane stanowią doskonałą paszę, a poza tym zakiszone — nie zepsują się. W innych rejonach kraju kolumny parnikowe są rozchwytywane, w województwie legnickim stoją i czekają na chętnych.

Pasze na okres zimy wzbogaci w tym roku duża ilość kukurydzy. Plony z 15 tys. ha przeznaczy się do kiszenia.

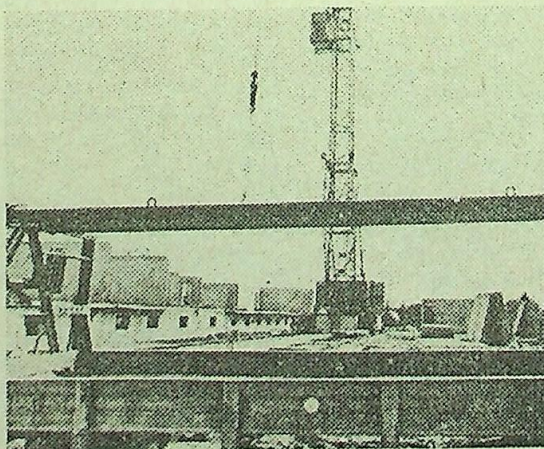
Fot. Archiwum

W KOMBINACIE PGR RUDNA...

... we wsiach Komorniki i Tarnówek, realizowana jest wielka inwestycja rolnicza. W Tarnówku powstaje kompleks obiektów hodowlanych, składający się m.in. z obory o 300 stanowiskach, jałownika dla ponad 260 sztuk bydła i cieleńnika o 430 stanowiskach. Będą także silosy, magazyn pasz i stodoła odpowiadające potrzebom tak dużego stada zwierząt inwentarskich oraz budynek administracyjno-socjalny.

W pobliskich Komornikach wznosi się tzw. sektor mieszkalny: trzy 16-rodzinne domy mieszkalne z wielkiej płyty, garaże, oczyszczalnię ścieków itp.

Inwestycja wykonywana jest połączonymi siłami ZRM KGHM, KBO i PBRol-u Wołów, jej koszt przekroczy 110 mln zł, zakończenie robót ma nastąpić do końca przyszłego roku.



Na zdjęciu: Montaż pierwszego domu mieszkalnego w Komornikach.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Kształcić dla rozwoju

Polska szkoła ulega gruntownym przeobrażeniom. Socjalistyczny rozwój kraju wymaga kształtowania u młodych twórczej, aktywnej, ideowej osobowości, skierowanej ku działaniom dla postępu, ku uczestnictwu w tym rozwoju. Młodzi bowiem, w niedalekiej przyszłości, decydować będą o kształcie socjalistycznego budownictwa w Polsce; losy kraju będą zależały od ich wiedzy, zaangażowania, poczucia odpowiedzialności. Dlatego też tak wielkie zadania wyznaczamy systemowi edukacji narodowej. Chodzi nie tylko o to, by przygotować młode pokolenie do nadążania za przeobrażeniami, jakie zachodzą we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Trzeba mu także wskazać rolę, jaką ma odegrać w procesie przekształcania rzeczywistości.

Zreformowany system oświatowy, u którego podstaw leży dziesięcioletnia powszechna szkoła średnia, powinien więc stać się jednym z instrumentów szybkiego rozwoju kraju przez stworzenie i uruchamianie społecznych zasobów zdolności, twórczości, inicjatywy; przez przygotowanie kadr dla wszystkich gałęzi gospodarki i kultury narodowej; przez wdrażanie młodzieży do obywatelskiego życia.

Tworzymy szkołę, której przypadnie w udziale zadanie zapewnienia uczniom gruntownej wiedzy o sprawach kraju i świata, która wyposaży ich w bogatą wiedzę i umiejętność posługiwania się nią, w naukowy światopogląd, szerokie zainteresowania. Treści i metody nauczania w zreformowanej szkole uczynią ją nowoczesną, otwartą na wszystko, co nowe i twórcze.

„Od tego, jak wychowamy naszą młodzież, co przejmie ona z naszych doświadczeń i dorobku, jak głęboko zostanie przejęta patriotyzmem i socjalistycznymi ideałami, jaki będzie jej stosunek do spraw państwa, zależy przyszłość całego narodu. Zapal, energię, ambicje młodzieży przekształcać należy w siłę pomnażającą nasz dorobek, przyspieszającą postęp i rozwój socjalistycznej ojczyzny”.

Te słowa tow. Edwarda Gierka określają, czego oczekujemy od nowego systemu oświatowego. O sposobie i jakości realizacji narysowanych zadań zadecyduje kadra nauczycielska; jest ona bowiem tym zasadniczym ogniwem, które w największym stopniu decydować będzie o zakresie i tempie zmian zachodzących w oświacie. Dlatego właśnie w pierwszym etapie przygotowań do reformy tak wielkie znaczenie przywiązujemy do kształcenia i doskonalenia kadr nauczycielskich. Tylko bowiem nauczyciel o wielkiej wiedzy, wysokich kwalifikacjach zawodowych, głębokim zaangażowaniu ideowo-politycznym może dobrze przygotować młodych ludzi dla przyszłości.

A zależy nam przecież na tym, by młodzi, wchodzący w życie, byli ludźmi światłymi, przygotowanymi wszechstronnie do życia i pracy w społeczeństwie socjalistycznym.

Do najważniejszych problemów związanych z reformą systemu edukacji narodowej należy integracja wychowania. Jednolity program wychowawczy, realizowany wspólnie i harmonijnie przez różne ogniwia szerokiego frontu społecznego jest istotnym warunkiem skutecznego oddziaływania na młodzież. Chodzi więc o to, by do realizacji programu reformy, w jego części wychowawczej, włączyli się, obok nauczycieli i działaczy oświatowych, także rodzice, działacze frontu ideologicznego, gospodarczego, ludzie nauki i kultury. Nie jest już bowiem możliwe zrzućnięcie wyłącznie na szkołę całego ciężaru wychowania młodego pokolenia Polaków. Szkoła wprawdzie pozostanie zawsze centrum pracy wychowawczej, potrzebuje jednak w tej dziedzinie wielu sojuszników.

Nowoczesna szkoła, zreformowana i zmodernizowana zgodnie z potrzebami naszej przyszłości, powinna stać się terenem wszechstronnej i różnorodnej aktywności uczniów, stworzyć warunki sprzyjające rozwojowi samodzielności i samorządności. Aktywny udział młodego człowieka w życiu wewnętrzeszkolnym, sprzyja powstawaniu poczucia odpowiedzialności za sprawę publiczną.

Szybki wzrost tempa rozwoju kraju sprawia, że każde nowe pokolenie Polaków staje przed nowymi zadaniami. W takich warunkach trzeba jednak tym staranniej przygotowywać młodych do włączenia się w szybki nurt współczesności, rozbudzać w nich ambicje szukania nowych dróg nowych rozwiązań. Wychowanie młodzieży jest ściśle uzależnione od całokształtu życia społecznego, a społeczeństwo socjalistyczne może tak kierować tym procesem, by zapewnić pełny rozwój osobowości, trafny wybór życiowej drogi, rozwijać samodzielność i odpowiedzialność działania młodzieży.

ANNA STOKROCKA

Czy już zaprenumerowałeś „Konkrety”?

RZECZ naprawdę nie ogranicza się do samozaopatrzenia w warzywa czy owoce. Nie najważniejsze jest nawet to, że iluś tam bliższych i dalszych znajomych z wdzięcznością wspomina świeże, jeszcze mokre od rosy, plody pracy na skromniutkich płachetkach ziemi. Dla znakomitej większości działkowiczów te wyżej wymienione korzyści są istotnym ale — jako żywo — tylko jednym z wielu argumentów przemawiających za koniecznością i, co więcej — przyjemnością spędzania każdej wolnej chwili z grabiami czy łopatą w ręce.

Przyjemność w połączeniu z łopatą i grabiami brzmi może niezbyt prawdopodobnie, ale zaręczam, że użyjem jak najbardziej właściwego określenia. Na świadków przywołuję trzynaście tysięcy właścicieli działek w pracowniczych ogrodach działkowych województwa legnickiego. Gdyby to nie wystarczyło, można zapytać o zdanie blisko półmilionową rzeszę polskich działkowiczów. Od razu ostrzegam, że mówiąc źle o działkach, narazić się można nieporównanie większej ilości sympatyków tychże — wszak owe pół miliona to tylko liczba zarejestrowanych w Polsce działek, a rzadko się zdarza aby na poletku gospodarowała tylko jedna osoba. Zwykle to frajda dla całej rodziny. Jeżeli któremuś z przyjaciół domu zechce się pobawić w pieczenie, kopanie czy grabienie — też nie ma sprawy.

Skoro już ustaliliśmy (a raczej nie ustaliliśmy z przyczyn obiektywnych) ilość Polaków zainteresowanych tematem — można tym samym śmiało do niego przystąpić. „Wejść w temat” najlepiej wchodząc po prostu do jednego z dwóch tysięcy siedmuset sześćdziesięciu czterech polskich ogrodów działkowych, wybranego z pięćdziesięciu siedmiu działających w naszym województwie. Powiedzmy od razu, że będzie to ogród najlepszy, zdobywca pierwszego miejsca we współzawodnictwie wojewódzkim, a którego w centralnym — to się niebawem okaże. Ogród nazywa się „Kraina Słońca”, mieści się w Legnicy przy ulicy Świerczewskiego.

Miałem pecha. Kiedy odwiedziłem ogród, nie dość, że słońca nie uświadczylem ani odrobiny, to jeszcze lało przez cały dzień. A

NEGROŻNY NAŁÓG

KRZYSZTOF DĘBEK

na działkach trwały najnormalniejsze prace jesienne. Tylko, kiedy deszcz za bardzo się natężył, ludzie chowali się do swoich altanek. Ulewa przechodziła, łapano za łopaty, kiedy wracała wracano pod dach. Tak to w kółko trwało. I nikt się nie denerwował. Bo i niby czym...

Nerwy zostawia się za bramą — dość ich każdy zszarpie w swojej fabryce, urzędzie, w codziennym wypełnianiu służbowych i domowych obowiązków. Tutaj są niepożądane — nie ma akordu, napiętych planów, petentów, kierowników. Szeroko rozumiany wypocinek ściga na te działki przedstawicieli wszystkich profesji: uprawiają swoje grządki dyrektorzy, emeryci, lekarze, hutnicy, murarze itd. Blisko sześćdziesiąt procent działkowiczów stanowią pracownicy zatrudnieni bezpośrednio w produkcji, trzydzieści procent — pracownicy umysłowi, resztę — renciści i emeryci. W „Krainie Słońca” znajdują zawsze krainę zieleni, kwiatów i świeżego powietrza. Znajdują zdrowie.

— Rok temu kupiłam od zięcia tę działkę i — może pan nie wierzyć — jeżeli dotychczas łupało mnie w krzyżu przy wycieraniu podłogi w mieszkaniu, teraz jakby ręką odjął. Tak tu się człowiek wygimnastykuje — powiedziała mi Krystyna Zachar, pani w wieku, w którym przestaje się żartować ze zdrowia.

Mąż Krystyny Zachar jest już na emeryturze, więc jest czas na pieczołowitą uprawę grządek. Przychodzą tu codziennie rano, wychodzą wieczorem. Nie ma dla nich szczególnie ulubionej uprawy. Sałata, kapusta, pomidory, kwiaty czy śliwa — wszystko traktowane tak samo i na równi cieszy. Przynosi pani Krystyna pomidora wielkości dwóch pięści. Nie spróbować — znaczyłoby obrazić gospodarzynę.

— Jaka szkoda, że nie przyszedł pan wcześniej, kiedy były brzoskwinie...

Później się dowiem, że było na drzewie dziesięć brzoskwiń. Akurat starczyło dla sąsiadów. Tak zwane dobrosąsiedzkie stosunki są tu podstawą, inaczej przysłby cały czar ogródków, a wypoczynek diabli wzięli. Toteż kwitnie tu i życie towarzyskie. Prawie wszyscy się nawzajem znają, odwiedzają

nie szczędząc sobie wzajemnych: „Ależ to u sąsiada sałata tego roku, nie przymierzając — kapusta...”.

Porównanie działki z nałogiem jest może ryzykowne, ale chyba celne. Kiedy poważnie zacznie się działkę uprawiać, bez reszty pochłonie człowieka to zajęcie. Nałóg o tyle niegroźny, że nie traci się pieniędzy i zdrowia, a wręcz odwrotnie. Nie koliduje też całodziennie przebywanie w ogródku z życiem rodzinnym, a to z tej prostej przyczyny, że zwykle owo życie raźnie się toczy i na tej działce.

Najprościej mówiąc, działka to drugi etat. Tak przynajmniej określił swoje gospodarzenie na tych kilku arach Bolesław Stanczyk. Przez osiem godzin pracuje na kolei, kilka poświęca na sen a resztę temu kawałkowi ziemi. I trwa to od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Cały czas jest coś do roboty. Teraz akurat sadi sałatę na specjalnym poletku, które przygotowane jest do przykrycia folią. Będzie wczesna sałata. Pytam, czy zrobi na tym.

— Ja nie sprzedaję. W ogóle. Starcza akurat dla mnie. Synom wysłać też trzeba trochę znajomych. Gdzieżbym tam handlował...

Taką lub podobną odpowiedź można by usłyszeć na prawie każdej działce. Sprzedają swoje plody bardzo rzadko, gdyż po pierwsze nie to jest celem ich działalności, po drugie na handel czasu i wytrzymałości nie zawsze starcza. Na rynek owocowo-warzywny trafia dużo mniej produktów z działek niż mogłoby, choćby ze względu na wielkość produkcji. — Blisko sześć tysięcy ton!

Ale są i inne przeszkody w upłynianiu produkcyjnych nadwyżek z działki. Pierwszą i naczelną jest notoryczna niechęć handlu do zainteresowania się produkcją z działek. Dlaczego? — na to pytanie próżno by szukać odpowiedzi. Z niezrozumiałych powodów nie chce się uznać działkowiczów jako pełnoprawnych dostawców. Dziwi to, bo wiadomo, iż wcale z tym zaopatrzeniem w warzywa i owoce nie jest tak rewelacyjnie żeby lekką ręką odrzucić możliwość współpracy z — jakby nie było — potentatem w tej branży. Około czterdziestu procent zapo-

trzebowania na owoce i warzywa zaspokajają pracowniczego ogrody działkowe. Średnio z jednej działki zbiera się w naszym województwie 250—300 kilogramów warzyw i owoców, co w efekcie z uprawy około sześciuset hektarów, daje blisko sześć tysięcy ton warzyw i owoców.

Na próżno przedstawiciele Zarządu Wojewódzkiego POD kołatają do władz handlowych o zorganizowanie jakiegoś sensownego skupu tego całego dobra od działkowiczów. Bo na razie tyle działkowiczów sprzedaje, ile na plecach lub na swoim wózku przytłaczają do odległego punktu skupu. Z pojedynczej działki sprzedać można te kilkadziesiąt kilogramów, co przy cenach skupu rokuje tak nieznaczny w końcu zarobek, że naprawdę mało komu chce się dla niego podejmować tyle fatygi. Tym bardziej, że dla ogromnej większości działkowiczów zarobek jest sprawą najmniej istotną. Istotne jest natomiast, i to bardzo, żeby się nic nie marnowało. Problem całkowicie rozwiązałoby urządzenie punktów skupu przy większych ogrodach lub w rejonach, gdzie tych ogrodów jest dużo. Mogłaby się w nich zaopatrywać okoliczna ludność, można by było zebrany towar rozwozić po miejskich sklepach. Niestety, te argumenty do władz handlowych nie docierają. A w ogóle niezbyt to poważnie wygląda — żeby trzeba było handlowców przekonywać, że warto handlować...

Zapomnieliśmy powiedzieć, że miasto też odnosi swoje korzyści, jeżeli są w nim dobrze działające ogrody. Ogrody przestają być zamknięte. Na głównych alejkach ustawiono ławki, urządzono ogródki jordanowskie. Na przykład w „Krainie Słońca” ogródek jordanowski przez całe wakacje służył przebywającym w mieście kolonistom. Warto dodać, że propozycja wyszła od działkowiczów, oni też, własnymi siłami, urządzili plac zabaw.

Oczywiście, to nie wszystko, co mają działkowicze do zaoferowania miastu. Coraz większą popularność i uznanie zdobywają „Wczasy w ogródkach” organizowane wspólnie z PKPS dla emerytów. W czasie tegorocznego lata dwustu sześćdziesięciu starszych ludzi skorzystało z tej formy wypoczynku w dwóch ogrodach legnickim „Wyzwoleniu” i głogowskim „Kolejarzu”. Staruszkom zapewniono atrakcyjny program pobytu, spanie, jedzenie — wszystko za minimalną opłatą lub całkowicie za darmo. Jedyną przeszkodą w rozwijaniu tej pożytecznej akcji jest brak odpowiedniej bazy — domów działkowicza wyposażonych w odpowiednie urządzenia sanitarne, kuchenne itp.

DLUGO można jeszcze mówić o tym, jakie to dobrodziejstwo dla ludzi i korzyści dla miasta i środowiska te ogrody działkowe. A tymczasem o zwiększenie ich ilości toczyć trzeba uparte boje. Gorzej nawet, gdyż często trzeba bronić tego, co już jest. Ostatnio czynione są zakusy na kawałek „Krainy Słońca” oraz „Malwę”. Odebranie działkowiczom tych kilku hektarów byłoby niepowetowaną stratą. Tym bardziej, że na przydział działki oczekuje aktualnie około sześciu tysięcy mieszkańców naszego województwa. Ogromna kolejka chętnych, gdy jednocześnie w Polkowicach już dwa lata czeka na zagospodarowanie ogród działkowy ZG „Rudna”...



Ogród działkowy to dobrodziejstwo dla ludzi i korzyści dla miasta.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



RZEGŁADAJĄC protokoły z zebrań organizacji partyjnej, robotniczych debat, zastanawia-

łem się: zakładowe forum, a oni takie błahe sprawy roztrząsają. Refleksja okazała się błędna. Trafiliem na produkcję...

Wózkarka — Janina Łoboda szeregowy członek PZPR, jedna z owych sześćdziesięciu procent robotników w fabrycznej organizacji Zakładów Chemii Gospodarczej w Jaworze, mówi:

— Błahe sprawy...? Niedawno na zebraniu partyjnym jedna z moich koleżanek powiedziała, że brygada, w której ona pracuje zwiększyła wydajność pracy o dziesięć procent. „Prosta sprawa — wyjaśniła, wygospodarowałam trochę czasu i pomagam przy przygotowaniu kolejnej, dowiezionej przeze mnie, partii pudełek, do paczkowania agregatem. Lepiej w efekcie rozłożone są siły w zespole”. Dziś — kontynuuje Łoboda wszystkie tak właśnie pracujemy. Takie możliwości niełatwo dostrzec zza biurka w dziale organizacji produkcji, widzi je robotnik. Dlatego, choć z pozoru na to wygląda, nie są to sprawy błahe i nie mogą być mierzone wyłącznie procentami czy złotówkami.

ŁUDZIE I KRAJOBRAZ. Stanisław Barański — szef produkcji w jaworskiej „Pollenie” uzupełnia wypowiedź wózkarki:

— Była w naszej fabryce delegacja. Oglądali zakład. Pytali o wydajność pracy, zastanawiali się nad perspektywami wymuszonego jej wzrostu. Opowiedziałem więc natychmiast anegdotę o eksperymentach Forda. Samochodowy magnat, w montowniach tak przyspieszał taśmę, że wreszcie robotnicy zaczęli sobie nawzajem przykrecać guziki. Nie tędy droga. Dziś decyduje ergonomia — organizacja stanowiska pracy, przygotowanie produkcji. O skuteczności tych trzech czynników decydują jednak ludzkie postawy — właśnie z fabrycznej hali — nisko kwalifikowanych robotników, których w „Pollenie” jest gros.

Zakład ma trzystuosobową załogę. Dwie trzecie to kobiety. Średnio na jednego zatrudnionego przypada rocznie produkcja wartości półtora miliona złotych. Co piąty pracownik jest członkiem partii. 90 procent wyrobów z Jawora to towary rynkowe: proszki i pasty „javox”, szampon „taro”, pasta „bhp”, a od niedawna — płyn do mycia naczyń „magda” i proszek samomyjący do urządzeń sanitarnych „wc”. Jedynie dziesięć procent nie trafia do naszych domów: mydło w proszku produkowane dla potrzeb przemysłu elektrotechnicznego, mydło w płynie zamawiane przez PKP do wagonowych umywalk i jak sami powiadają „śmierdząca” fabrykacja (ale bardzo ważna, są jedynym w kraju producentem), spumogenu — środka gaśniczego.

Z przeszłości — lat pierwszych, pozostał na terenie „Polleni” tylko jeden budynek, reszta to już ich dorobek. Dumą jest zieleni, wszyscy z uśmiechem podkreślają: „Zakład w ogrodzie”.

Taka jest wizytówka jaworskiego zakładu, ale dla załogi i produkcji to tylko tło. Rzeczywistość fabryczną trzymają „przy sobie”. A jest tak.

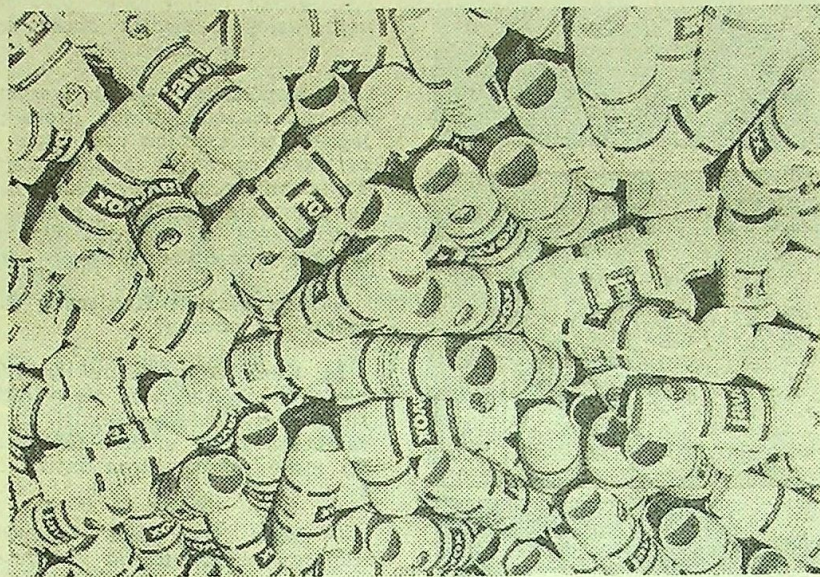
W bieżącym roku, z rachunkiem na wrzesień, mają już znaczne wyprzedzenie. W ubiegłym były miesiące, gdy produkcja stawała, a poślizg w grudniu wyniósł 10 procent w stosunku do zadań. Szwankował po prostu przypływ surowca, często sprowadzanego z zagranicy. Ten

sulfonatowy dyktat (sulfonat, Naney, HS-80 — to podstawowe składniki importowane ze strefy dolarowej) ma i swoje społeczne konsekwencje...

Marek Zieliński, przewodniczący ZSMP, kierownik działu past i płynów, mógłby z dumą wyliczać na okazjonalnych konferencjach cyfry ukazujące dodatkowy wysiłek produkcyjny młodzieży, z którego walory złotówkowe idą na konto funduszu socjalnego młodzieży (za to z „Polleni” młodzi wyjeżdżają

na różnych wystawach proszek „javox”, w toku produkcji powodował schorzenia u kobiet. Usprawnienia nie mogły wiele zdziałać. Ten znakomity do szorowania, ale również niezawodnie ścierający uszczelnienia, proszek — w mig uszkadza aparaturę. Pył wydostaje się na zewnątrz do powietrza, którym oddychają robotnice. Jedyną szansą byłoby przejście na pastę. Wojniłowicz nie umie wspominać. I lepiej. Wysłucham bowiem relacji nie tylko o sprawie, ale i o człowieku.

Mówi szef produkcji Stanisław Barański:



Fot. Krzysztof Raczkowiak

WIĘCEJ NIŻ POWINNI

TOMASZ KALICKI

na obozy do Bułgarii). Tego jednak nie robi, nie chce przemilczać, że za tym produkcyjnym zrywem kryje się także gonienie planów zarywanych brakami surowca.

— Trochę wstyd — mówi Zieliński, że tak jest. Ale narzekaniem niczego nie zwojujesz, więc skoro jest potrzeba, robi się.

Tak, to prawda, może w jaworskiej „Pollenie” wiele spraw denerwować. Choćby nowoczesność myśli technicznej w konfrontacji z możliwościami, każącymi m. in. utrzymać produkcję proszku „javox”, bo zablokowane są w realizacji na pełną skalę patenty na pastę „javox”, „magdę” (mogą produkować obecnie 500 ton, a na pierwszej giełdzie zebrali już dwa razy tyle zamówień), czy proszek „wc” — rewelację na razie nie mającą w świecie swego odpowiednika.

NIESPOKOJNY. Kazimierz Wojniłowicz jest drugim sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR. Posiada jedenaście patentów na środki myjące. Sam o sobie mówi tylko tyle: — Mam taką dewizę życiową, robić to, co wynika z możliwości i poczucia obowiązku. Staram się ją realizować i lansować wśród ludzi.

W 1973 roku wyszła granda. Renomowany i odznaczony medalami

— Inżynier Wojniłowicz? Najlepiej jakby go pan namówił na pokazanie archiwum. Czasem śmieją się, że nasz sekretarz to zupełnie jakby w przemyśle rakietowym pracował. Póki nie było informatyków, zbierał wycinki, byle być na bieżąco. Teraz już ma katalogi i klasyfikację. Mimo to, za każdym razem, gdy coś bada, zamawia w Instytucie Ekonomii Przemysłu Chemicznego w Gliwicach literaturę fachową. Z pastą było okropne utrapienie. Zaczynali w czwórke, ale w końcu został sam Wojniłowicz, bo nikt nie wierzył w realność przedsięwzięcia. A to maż nie chciała gęstnieć, a to znów była za twarda, nie wychodziło mechaniczne pakowanie. I kiedy się wydawało, że już nic z tego nie wyjdzie, poproszony o współpracę dyrektor techniczny nie odmówił. Wojniłowicz jest taki, że wierzy się mu i wierzy się w niego. I rzeczywiście, dopięli swego. Sukces dwóch niespokojnych rozwiązań nie tylko kwieści bhp, ale również obiecywał spore efekty ekonomiczne. Nowy produkt jest lepszy od poprzednich, oparty na krajowych surowcach, a właściwości antykorozyjne stworzyły szanse nowych zastosowań.

Finał jest optymistyczny jedynie pozornie. W sukurs opracowaniu nie przyszła bowiem technika. Ra-

ŁUDZIE I KONKRETY

cjonalizacją nie zastąpi się nowoczesności na wielką skalę. Dziś nadal trzeba utrzymywać produkcję „javoxu”, bo możliwości produkcji pasty są za małe w stosunku do potrzeb.

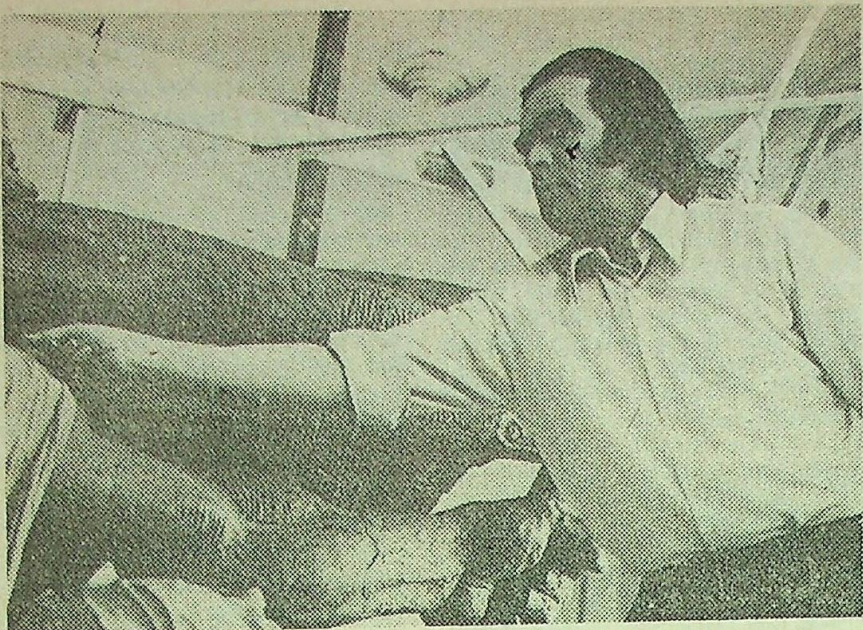
KAPITAŁ PRACY. Wiedzą w Jaworze, że nie oni będą wydawać decyzję o drugim, zapowiadanym od lat, etapie modernizacji, o ustawieniu tak organizacji produkcji, techniki i technologii, by wyprzedzały one rozpoczęcie produkcji seryjnej nowych wyrobów, o szansach na zlikwidowanie produkcji „javox 1” — sprawy kłopotów sprzed trzech lat. Robią więc to, co potrafią, więcej — to co mogą. Może nie wszyscy, ale wielu, tak jak Janina Łoboda odbiera wielkim słowem i deklaracją posmak sloganów, realizując je na swoich stanowiskach pracy. Mieści się też w tej swoistej mentalności chyba również ten wstyd młodych łączony jednak z pełnym poświęceniem „bo trzeba”, i pasja racjonalizatorów dopasowujących możliwości „Polleni” do wzrastających zadań.

Przypadkowo zagadnięty Henryk Sienkiewicz powiedział, że nie będzie pasował do relacji o zakładzie. Dlaczego? Było tak. — Powstał problem skonstruowania pakowaczki do pasty „javox”. Pracę mieliśmy zrobić we dwóch — Romek Wdowiak i ja. Zrezygnowałem, pomyślałem — nie ma nic, a oni sobie maszynę wyobrażają. Kalkulowałem — szczerze mówiąc — że i niski będzie zarobek. A tymczasem Wdowiak sam zrobił automat z prawdziwego zdarzenia. Drugi raz już się sobie nie dam nabrać.

O sobie nie, ale o ludziach sekretarz Wojniłowicz rozmawia chętnie. Po zwiedzeniu zakładu, przy kolejnym spotkaniu słyszę: — Czasami jest tak, że gdy coś szwankuje, na zebraniu daję odpowiedzialnemu w tej kwestii polecenie partyjne. I choćby ten człowiek pół godziny wcześniej mówił „na ten bałagan i paradoksy nic nie uradzisz” zabiera się za sprawę. Do jej rozwiązania podchodzi emocjonalnie, i gdy robi nie tylko to, co musi, ale może zrobić, często przekonuje się do czego jest zdolny, co potrafi, poznaje genezę powstawania „wielu codziennych pozornie muszących istnieć utrapień”. A to jest już bardzo dużo.

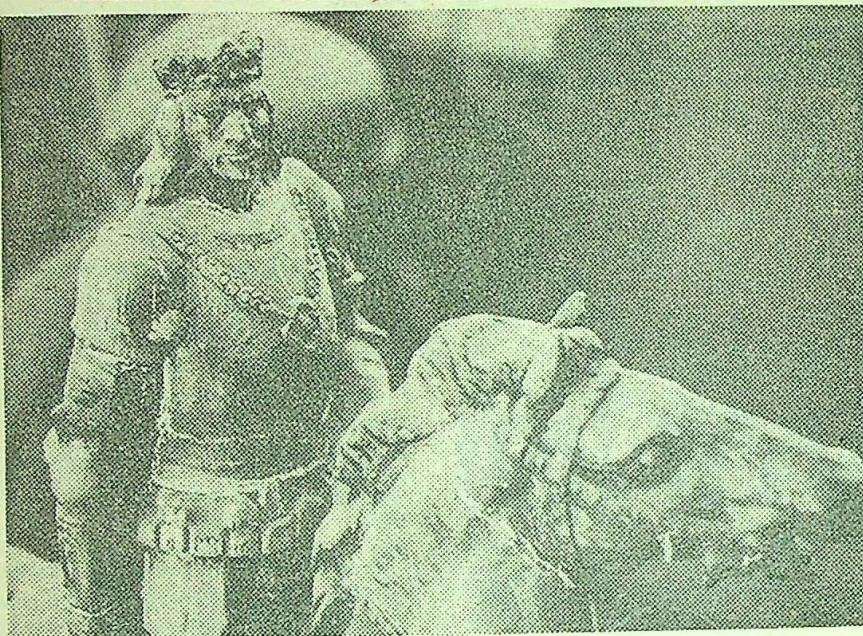


UŻ PO napisaniu artykułu dowiedziałem się, że zakład otrzymał teleks polecający przygotowanie materiałów dla zjednoczenia opracowującego plan zaopatrzenia w surowce do roku 1990. Poinformowano mnie również, że „chyba z tego drugiego etapu modernizacji coś wyjdzie i około 1980 roku pożegnamy kłopotliwego medalistę — proszek „javox-1”, aby ruszyć z produkcją na miarę naszych patentów”.



MARIAN KONIECZNY:

RZETELNOŚĆ WOBEK SIEBIE



ARTYSTA rzeźbiarz, pedagog, powszechnie znany i ceniony społecznik, rektor... Kim jest pan jednak, w swoim odczuciu, najbardziej? — pytam twórcę warszawskiej Nike, rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie — Mariana Koniecznego.

Marian Konieczny: — Jestem przede wszystkim artystą rzeźbiarzem, ale konsekwencją tego jest moja działalność wielostronna.

— Jest pan właściwie twórcą pomnikowym. Pana autorstwa są przecież pomniki: Nike w Warszawie (1964), M. Skłodowskiej-Curie w Lublinie (1964), 1000-lecia Gorlic (1966), Żołnierza Wolności w Częstochowie (1968), Lenina w Nowej Hucie (1973), Walk Rewolucyjnych w Rzeszowie (1974) i wreszcie obecna rekonstrukcja krakowskiego Pomnika Grunwaldzkiego. To jednak wiele...

M. Konieczny: — Już na pierwszym roku studiów uczestniczyłem w konkursie na projekt pomnika Chopina dla parku krakowskiego. Wykazałem się myśleniem kubiściecznym i zyskałem nawet przychylne recenzje krytyki. Nagrody jednak nie otrzymałem. Potem było wiele konkursów, które wygrałem. Pomnik mnie zawsze pociągał. Jest dziełem trwałym i od dawna już uważanym za ukoronowanie twórczości rzeźbiarskiej.

— Uznaje pan, panie rektorze, ideały i wzorce osobowe?

M. Konieczny: — Tak, oczywiście. Mam wielu bohaterów, u których cenię zdolność kreacji, talent i umiejętność pracy. Należą do nich m.in. Michał Anioł, Rodin, częściowo Dunikowski.

— Dla kogo i dla jakich działań ma pan największy szacunek?

M. Konieczny: — Nie chciałbym wchodzić na cokół, ale przestańmy wreszcie się wstydić tego, co wieszcznie prawdziwe i dawno już powiedziane. Najbardziej ludzka jest działalność w interesie innych. Cenię nawet klęski i porażki ludzi, ale poniesione w imię dobrej sprawy. Dla artysty każde jego dzieło jest kolejną porażką, gdyż wyobraźnia zawsze jest bliższa ideału, niż sama realizacja.

— A pana osobista, największa porażka?

M. Konieczny: — Ogłoszono kiedyś ogólnopolski konkurs na projekt pomnika Prusa w Warszawie. Zrobiłem dwa projekty i zgodnie z wymogami konkursu wysłałem. Waga każdego z projektów była niemała i zgodnie z kolejowymi przepisami nie mogły być one razem wysłane. Każdy z projektów roznieśliśmy więc w dwóch pakietach opatrzonych tym samym godłem. Razem ekspediowałem cztery przesyłki. Na nieszczęście jury przewodniczyła kobieta, która niewłaściwie połączyła przesyłki tworząc tym samym dwa nowe projekty. I ku mojemu zdziwieniu

jeden z nich został wyróżniony. Nie pomogły protesty. Byłem bezsilny.

— Największa radość, satysfakcja?

M. Konieczny: — Miała chyba miejsce wtedy, gdy w radiu usłyszałem, iż w konkursie na projekt Pomnika Bohaterów Warszawy wygrała decyzją 17 jurorów przy jednym głosie wstrzymującym pracę opatrzona godłem nr 96. Tylko ja wiedziałem co się za tym numerem kryje. Jedyną nagrodą w tym konkursie była realizacja. I tak powstała warszawska Nike.

— Panie rektorze, co pan ceni najbardziej, u swoich studentów?

M. Konieczny: — Nade wszystko talent i rozsądną pracę, która polega na umiejętnym rozłożeniu sił, oraz wewnętrznym zaangażowaniu. Te ostatnie cechy niezwykle ważne są w rzeźbie, nad którą praca jest rozciągnięta w czasie i wymaga wielkiej wrażliwości.

— Czy Marian Konieczny jako rektor jest surowy?

M. Konieczny: — Inni to mogą powiedzieć. Ale nie, nie jestem surowy. Nie należę do ludzi, którzy celebrować swoje urzędy. Każdy ma do mnie jako rektora łatwy dostęp.

— Jakie jest, pana zdaniem, miejsce zaangażowania ideowego w sztuce?

M. Konieczny: — W ogóle nie ma sztuki bez zaangażowania. Definicja sztuki jako czynnika kształtowania osobowości ludzkiej jest nadal aktualna. Może wprowadzić istnieć sztuka bezideowa, ale i w tym jest pewna metoda. Mam tu na myśli sztukę zachodnią, gdzie liczy się głównie rynek kapitalistyczny. Ważne jest tam, by sprzedawać dzieła sztuki w dużych ilościach i wszędzie. A jeśli wszędzie, to twórca nie może opowiadać się wyraźnie po jednej stronie barykady. Przekonałem się o tym w 1960 roku podczas pobytu na stypendium w Paryżu. Tam cenna jest miara wartości artystycznej. Spotykałem uznanych w tamtejszym środowisku malarzy, którzy wykonywali około... 300 obrazów miesięcznie.

— Jakie są kryteria oceny dzieł sztuki?

M. Konieczny: — ...

— A pana?

M. Konieczny: — Cenię w sztuce warsztat oraz zaangażowanie indywidualne, sprawdzalne jednak społecznie. Ważna jest rzetelność wobec siebie i innych ludzi oraz trwałość formalna i artystyczna podbudowana raz zdobytymi już doświadczeniami przez inne. Minęły już chyba czasy, gdy oznaką nowoczesności było niszczenie dzieł starych. Wcielając się w proroka mogę powiedzieć, iż w przyszłości liczyć się będzie ten artysta, który potrafi zebrać stare wartości w nową jakość i figurację.

— Na zakończenie, jeśli wolno spytać, czy jest pan z siebie zadowolony?

M. Konieczny: — Lubię rzeźbić, a że potrafię to robić więc jestem nawet szczęśliwym człowiekiem. Moi koledzy nie lubili zwykle matematyki, gdyż jej nie umieli. I tak się dzieje z wieloma sprawami.

— Dziękując za rozmowę życzę dalszych sukcesów artystycznych i coraz większej satysfakcji z osiągnięć własnych studentów.

Rozmawiał:
ANDRZEJ LISOWSKI

Przepis i życie

Do lekarza S. dyżurującego w Stacji Pogotowia Ratunkowego w Polkowicach, zgłasza się w sobotę, 25 września, zrozpaczony, zdenerwowany człowiek. Ma rękę w gipsie, lecz nie o niego tu chodzi. Wyjaśnia lekarzowi i pielęgniarce, iż pomocy potrzebuje jego syn, kilkunastoletni chłopak, który bawiąc się na podwórku, spadł z czegoś tak nieszczęśliwie, iż złamał sobie nogę. Ojciec jest pewny, iż noga jest złamana, bowiem obrzęk uda ma kolor siny i postępuje piorunująco. Chłopiec jest w tej chwili w mieszkaniu, wniesiony tam przez kolegów, cierpi straszliwie tracąc z bólu przytomność. Dom w którym leży, jest tuż obok, 200 metrów od pogotowia, może więc pan doktor będzie łaskaw przyjechać tam natychmiast, obejrzeć dzieciaka, postawić fachową diagnozę, dać mu jakieś leki uspokajające, ponieważ jest on, jak się zdaje, jeszcze do tego wszystkiego w szoku, unieruchomić kończyny i powiedzieć co dalej robić. — Szybko, błagam, szybko, syn jest w tej chwili bez żadnej opieki.

Lekarz odmawia wzięcia pod pachę tubków, kilku zwojów bandaży, podstawowej apteczki i przebiega się 200 (słownie dwustu metrów) do mieszkania w którym leży młody pacjent. Twierdzi, że nie może opuścić pogotowia ze względu na przepisy, zaś karetka jest zepsuta. — Przecież to absurd — denerwuje się ojciec, ja nie potrzebuję żadnej karetki, tylko lekarza żeby udzielił pierwszej, fachowej pomocy. Przepisy nie pozwalają — odpowiada lekarz i proponuje, by ojciec sam związał chłopcu nogi i przyniósł go tu, na miejsce, do pogotowia. — Jak — wrzeszczy ojciec — mam go wiązać nieś, przecież sam mam rękę w gipsie, uczono mnie zawsze, żeby w przypadkach urazów starać się jak najmniej dotykać poszkodowanego i czekać na lekarza! Przepisy nie pozwalają... Nie ma karetki...

I tak trwał ten tragiczno-groteskowy spektakl do momentu, kiedy wściekły rodzic został najwyczajniej wyrzucony za drzwi, a lekarz z pielęgniarką wrócili do oglądania telewizji.

Ojciec nieszczęśliwego chłopca trafił do naszej redakcji kilka dni później, kiedy jego syn już leżał w lubińskim szpitalu z nogą na wyciągu (a więc złamanie było bardzo poważne), odtransportowany tam taksówką przez szwagierkę i matkę. Sprawdziłszy jego informację, nie bardzo wierząc, iż coś takiego mogło się zdarzyć. Porozmawialiśmy z lekarzem S. i dyspozytorką pełniącą wówczas dyżur. Ci ludzie potwierdzili relację naszego gościa. Mało, uznali swoje postępowanie za zupełnie normalne, zgodne z przyjętą praktyką i byli zdziwieni, kiedy w rozmowie wyrażałem swoje obiektywne Przecież nie było karetki, a przepisy... itd. Poza tym jest tylko jeden zestaw do unieruchamiania kończyn, który został w tej karetce.

Ja twierdzę natomiast, że lekarz musiał opuścić pogotowie ponieważ jego obowiązkiem, obowiązkiem lekarza, obowiązkiem lekarza pracującego w pogotowiu właśnie, wreszcie obowiązkiem człowieka jest nieść pomoc. Jest to cel główny zawodu, jaki sobie wybrał i któremu podporządkował swoje życie, składając przysięgę. Nie wierzę również by jakiegokolwiek przepisy i rozporządzenia mogły mu tego zabraniać. Paragraf użyty w dobrej sprawie jest dobrodziejstwem, stosowany opacznie — wyrządza niepowetowane krzywdy.

Mam nadzieję, że tych kilka słów da niewielką choćby satysfakcję panu B., a władzom służby zdrowia odrobinkę do myślenia. Gdyby z tego myślenia miało wynikać coś konkretnego — służymy nazwiskami.

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

W

OBECNEJ, dobiegającej końca 5-letniej kadencji, za stołami sędziowskimi zasiadało

ich ponad 53 tysiące. W ciągu lat ich stałego udziału w orzekaniu i ferowaniu wyroków w imieniu ludowego państwa, stali się na tyle integralną częścią naszego wymiaru sprawiedliwości, że rola jaką spełniają, potwierdzona została konstytucyjnie. Obecność ławników za stołem sędziowskim, ze wszystkimi atrybutami władzy należnej członkom składów orzekających, jest wyrazem daleko idącej demokratyzacji wymiaru sprawiedliwości oraz udziału obywateli w sprawowaniu rządów. Sędziowie społeczni, zasiadający w togach w całym majestacie prawa, budzący nasz szacunek i zaufanie, wnoszą do sądów życiowe doświadczenie oraz instynkt społeczny — przeciwagę profesjonalizmu i rutyny sędziów zawodowych.

Najdłuższa z dotychczasowych, pięcioletnia kadencja ławników dobiega końca. We wrześniu w zakładach pracy, w gminach i osiedlach, komitety FJN wspólnie ze związkami zawodowymi, organami administracji państwowej, organizacjami społeczno-politycznymi oraz przy wydatnej pomocy środowisk prawniczych przeprowadziły spotkania, na których wytypowano kandydatów na ławników. W październiku odbędą się wybory. Rady narodowe, do pełnienia niezwykle odpowiedzialnych społecznych funkcji sędziowskich, powołają w całym kraju ponad 60 tysięcy ławników oraz nieco więcej członków kolegiów orzekających. Do Sądu Wojewódzkiego w Legnicy wybranych zostanie 50 ławników, do sądów rejonowych w Głogowie, Jaworze, Legnicy, Lubinie i Złotoryi — 880. Z 718 aktualnie czynnych sędziów społecznych bieżącej kadencji, do ponownego wyboru stanie 341 ławników.

Jacy powinni być ci, na których spocznie szczególna odpowiedzialność za kształtowanie oblicza wymiaru sprawiedliwości? Mieć będą przecież w zakresie orzekania identyczne uprawnienia i obowiązki jak sędziowie zawodowi, a ich głos w czasie końcowej narady liczyć się będzie tak samo. Czy będą ze swoich sędziowskich uprawnień korzystać, czy pozostaną tylko niemymi obserwatorami tego, co się w sali sądowej dzieć będzie?

Jednym z kandydatów na ławników do Sądu Wojewódzkiego w Legnicy jest FRANCISZEK SZYMKO-WIAK, długoletni pracownik aparatu administracyjnego i partyjnego, znany i ceniony działacz polityczny i społeczny.

— Jestem ławnikiem Sądu Wojewódzkiego od chwili powołania województwa legnickiego, pochodzę z wyborów uzupełniających. Moją kandydaturę na następną kadencję zaproponowano po raz drugi. Dotychczas brałem udział w rozpatrywaniu kilku spraw, w przeważającej mierze karnych. Moje doświadczenie sądowe nie jest jeszcze tak znaczne, jak ławników zasiadających w sądach dłużej. Zdołałem sobie jednakże wyrobić już pogląd o roli ławnika i cechach, którym winien odpowiadać. Musi być człowiekiem nieposzlakowanym, o wysokich walorach mo-

i społecznych będzie pozytywna, a zaufanie obywateli coraz większe.

Obraz wymiaru sprawiedliwości kształtować będą w znacznym stopniu ci, którzy zasiadają w sądach i kolegiach jako ich społeczni członkowie. Obecnie, w czasie trwającej kampanii wyborczej ławników zadbać musimy o to, aby kandydatury były przemyślane, aby zaproponowano ludzi myślących, zaangażowanych i w wysokim stopniu odpowiedzialnych. Ich rola nie sprowadzi się bowiem tylko do orzekania, ferowania wyroków. Znaczne zadania spadną na nich również w zakresie podnoszenia świadomości prawnej społeczeństwa, zbliżanie go do tego, co dzieje się w salach sądowych. Wybierając ławników i członków kolegiów zadbać trzeba będzie o to, aby ich skład odzwierciedlał w pełni przekrój społeczeństwa, aby reprezentowane

SPOŁECZNI SĘDZIOWIE

STANISŁAW MAŁECKI

ralnych, etycznych. Powinien posiadać znaczne wyrobienie społeczne, znajomość ludzi i życia, wiedzę o regionie oraz poszczególnych środowiskach zawodowych i społecznych. Istotne jest u ławnika wysokie poczucie sprawiedliwości... Do każdej sprawy, zwłaszcza karnej, trzeba podchodzić bez uprzedzeń, umieć wysłuchać stojących przed sądem ludzi, wyluskać z ich zeznań i postawy — prawdę. Ławnik powinien być w czasie rozprawy aktywny, nie wolno mu liczyć tylko na sędziego zawodowego...

Współpracuję w sądzie z wieloma ławnikami, wielu znam od dawna. W przeważającej większości są doświadczeni, mądrzy, ludzie mocno tkwiący w problemach życia, aktywnymi w zakładach pracy czy jako renciści i emeryci — w środowiskach miejsca zamieszkania i organizacjach społecznych. Moja dotychczasowa działalność w charakterze ławnika daje mi dużo satysfakcji. Cieszę się z tego, że jestem przydatny w tej zaszczytnej przecież i bardzo odpowiedzialnej pracy. Doceniając znaczenie ławników ludowych w systemie wymiaru sprawiedliwości chciałbym, aby wybrano ławników jak najlepszych. Wierzę, że ich obecność i aktywność w sądach ułatwi funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości. Sprawę, że społeczna ocena działalności sądów, sędziów zawodowych

były wszystkie zawody, grupy wieku. Więcej niż dotychczas zasiadać winno kobiet, rolników (ze względu na rosnącą wagę spraw związanych z gospodarką ziemią, produkcją rolną). To, jakich będziemy mieli ławników, zależy też od sądów, całego środowiska prawniczego. Właściwa ocena roli i działalności sędziów społecznych przez zawodowych, pomoc i opieka, podnieść winny poczucie wysokiej rangi funkcji ławnika. Wiadomo, ile jest jeszcze do zrobienia na tym polu.

SPOŁECZNA praca w sądzie wymaga wyrzeczeń nie tylko od samego ławnika ale i np. od zakładu pracy, zobowiązanego do umożliwiania sędziemu społecznemu udziału w rozprawach. Nie po to się przecież wybiera ławników, aby im później utrudniać spełnianie funkcji. Wymiar sprawiedliwości kosztuje sporo, a społeczeństwo musi te koszty ponosić. Uświadomienie sobie tej oczywistej prawdy nie jest jeszcze niestety, powszechne.



„Były komisje”

W odpowiedzi na list z n-ru 32 „Konkrety” pt. „Były komisje” — Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie informuje: Sytuacja jaka została opisana w liście pokrywa się z prawdą. Zarówno administracji jak i Zakładowi Deratyzacji i Dezynsekcji we Wrocławiu nie udało się zlokalizować gniazd i siedlisk gryzoni. Zanieczyszczenia po zapasach jesienno-zimowych większość indywidualnych komórek lokatorskich jest spichrzami żeru i uprzątnięcie ich jest podstawową czynnością i obowiązkiem, przed zgromadzeniem nowych zapasów. Na tę okoliczność wezwaliśmy indywidualnie wszystkich lokatorów do uprzątnięcia piwnic. Niestety, zarówno w dniu 30 czerwca br. jak i w dniu 9 sierpnia większość lokatorów nie udośćpełniła swoich komórek do wglądu warunkując: „Zlikwidujcie szczury, my zlikwidujemy bałagan w naszych piwnicach”.

W takiej sytuacji bez współdziałania mieszkańców domu wraz z jego gospodarzem, administracją osiedla i Zakładu Deratyzacji we Wrocławiu brak jest widoków na ostateczne położenie kresu pladze gryzoni. Z uwagi na zlokalizowanie trzech okienek piwnicznych w indywidualnych komórkach lokatorskich nie stwarzało jakiegokolwiek możliwości wietrzenia piwnicy ponieważ były one zamurowane trwale przez ich właścicieli. Administracja wykonała od zewnętrznej budynku okratowanie tych okienek a obecnie wykonuje ich osiatkowanie.

Pismem z dnia 30. VI. br. i po naganieniu z dnia 9 VIII 76 r. wystąpiliśmy do wyspecjalizowanego Zakładu Deratyzacji we Wrocławiu o przeprowadzenie silnymi środkami wzmożonej akcji odszczurzenia i aktualnie oczekujemy przyjazdu brzygady.

Zaleciliśmy gospodarzowi domu utrzymywanie idealnego ładu i porządku w korytarzach piwnic, a także regularne dezynfekowanie chlorem i lizolem.

Za pośrednictwem „Konkrety” apelujemy do mieszkańców budynku przy ul. Skłodowskiej 19-19b, a także do wszystkich mieszkańców zasiedlonych w spółdzielczych zasobach mieszkaniowych o wykonanie porządków w swoich piwnicach.

W odniesieniu do terminowości i rzetelności pracy gospodarza domu w szczególności jeśli chodzi o systematyczne zamiatanie i mycie klatek schodowych uzasadnione zarzuty potwierdziło krótkie zebranie mieszkańców domu w dniu 9 VIII 76 r. Zwrociliśmy uwagę dozorczy na ten szczegół i dopilnujemy aby nastąpiła radykalna poprawa.

Z-ca dyrektora ds. eksploatacyjno-ekonomicznych mgr MIROSLAW MUSIELAK

Odpowiadając na list z n-ru 32 „Konkrety” pt. „Były komisje” odnosnie skargi złożonej przez ob. Marię Jarawka zam. w Lubinie przy ul. Lenina 3/2 — Lubuskie Przedsiębiorstwo Komunalne w Lubinie informuje:

Zdarzają się czasem spiętrzenia nieczystości spowodowane przestojami samochodów z przyczyn od nas niezależnych (brak części samochodowych). Przestaje staramy się w miarę możliwości natychmiast likwidować. Nieczystości z posesji przy ul. Lenina nr 3 zostały usunięte a za zaistniałą sytuację ob. M. Jarawka — przepraszamy.

Jednocześnie nadmieniamy, że w budynku tym ponadto zamieszkuje jeszcze dwie rodziny, które nie posiadają swoich pojemników do gromadzenia nieczystości i nieprawidłowo korzystają z pojemnika stanowiącego własność ob. M. Jarawka.

Sprawa częstego zalewania piwnic w budynku mieszkalnym przy ul. H. Sawickiej nr 7-15 została zbadana i stwierdzono, że przyczyną przedostawania się nieczystości płynnych do tych pomieszczeń jest brak dekla na rewizjach kanalizacyjnych w studzienkach znajdujących się w piwnicy, a zalewanie wodą deszczową następuje na skutek uszkodzonych rewizji na rurociągach spustowych.

W związku z tym Administracja Domów Mieszkalnych nr 2 w Lubinie w terminie do dnia 30 września br. założyła brakujące dekle i wymieniła zniszczone rewizje na rurociągach spustowych.

Z-ca dyrektora ds. technicznych mgr inż. ZYGMUNT NOWAK



Rola ławników w naszym wymiarze sprawiedliwości jest coraz większa... Na zdjęciu pierwszy od prawej Franciszek Szymkowiak.

Fot. Krzysztof Raczkowski



Józef Siomucha montuje w FAT wózek wieżyczki wiercaco-kotwiącej WVK-2, które „wygrzyły” francuską firmę Secoma.

Ciąg dalszy ze str. 1.

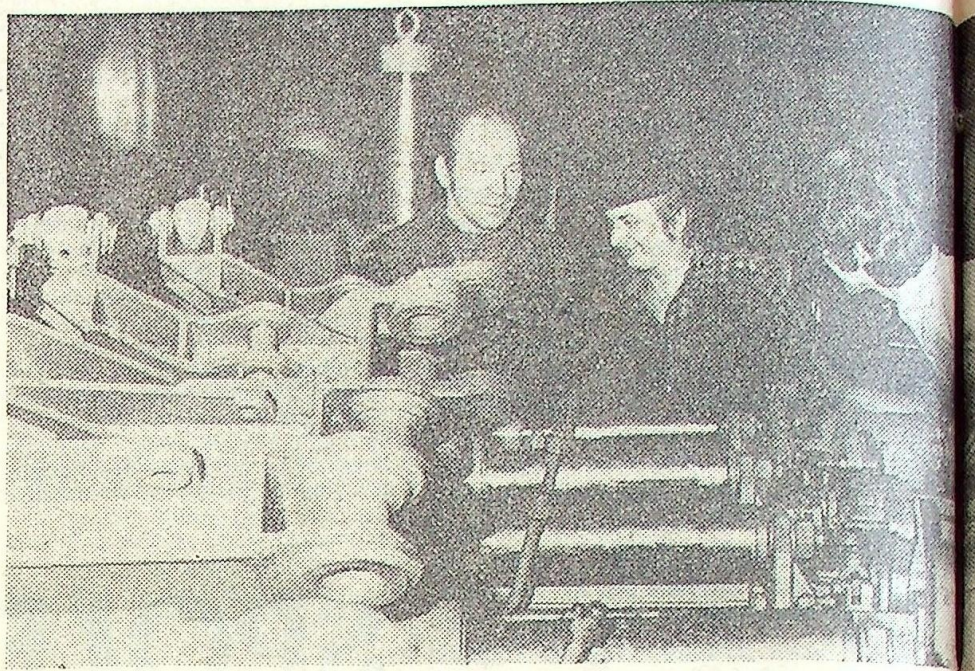
Produkcja gwałtownie rusza w górę. Jest już 36 milionów! Narzędzia do ręcznego wiercenia nie interesują bogatego „wujaszka” z Lubina, będziemy więc robić narzędzia mechaniczne. Kombinat sprowadza za ciężkie dewizy koronki wiertnicze ze Szwecji — zrobimy takie same! I robimy takie same, a nawet lepsze. Cały zestaw do wiercenia składający się z koronki, zerdzi, tulei i łącznika, produkcyjny nasz sąsiad przez Bałtyk, jest oznakowany kolorem żółtym, zestaw krajowy z „Leny” właśnie, czerwonym. Ktoś chytrze pozmięniał kolorki, górnicy przyszli z awanturą, że daje im się rodzimy szmelt. A to były jedne z najlepszych ponoć w świecie narzędzi — GONAR-LADERSTA...

Jest to produkt rozchwytywany. Dobija się o owe koronki (dla wyjaśnienia — jest to część ceramiczna, sporządzona z węglików spiekanych, osadzona na stalowym korpusie bezpośrednio wgryzająca się w caliznę) cały przemysł wydobywczy. Nie można na razie robić tyle, by starczyło dla wszystkich, jedynie coś tam, po sąsiedzku, kapnie dla kamieniołomów w Wilczej Górze w postaci koronek wielkośrednicowych, do 100 milime-

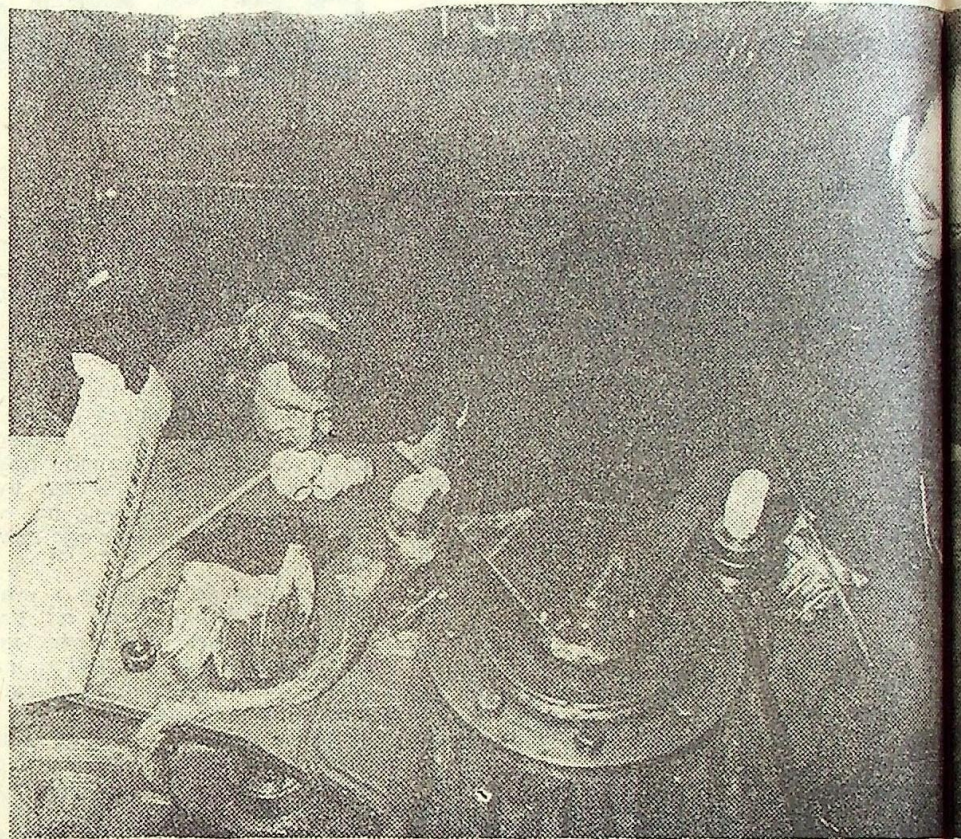
trów. Kombinat potrzebuje mniejszych, do 51 milimetrów średnicy i ten asortyment w całości trafia właśnie tam.

W roku 1975 wartość produkcji wyniosła blisko 100 milionów złotych, a przeliczając to na złote dewizowe — 7 milionów. Wszystko osiągnięto pracując po gospodarstwu, organizując znakomicie robotę, trzeźwo kalkulując. Przetawienie kopalni na produkcję mechaniczną kosztowało 70 milionów, ale połowa tej kwoty poszła w maszynę. Jest ich, nowych, trzydzieści, większość ze Związku Radzieckiego, trochę z kraju i dwie zaledwie z krajów kapitalistycznych. Załoga liczy około sześciuset osób, w tym setka z „importu”, reszta zaś to specjaliści własnego chowu, w większości przekwalifikowani górnicy. Przekwalifikować się musiał również dyrektor, z wykształcenia górnik i geolog, któremu po 14 latach kierowania kopalnią, przyszło rządzić fabryką mechaniczną.

Efektywność inwestowania wynosi w „Lenie” — 0,5. Tłumacząc to na ludzki język można powiedzieć, że każda wydana złotówka, przynosi w zamian dwie. Jest to bardzo wiele nawet dla nowoczesnego, wybudowanego z myślą o konkretnej produkcji zakładu, a co dopiero



Przy produkcji urządzeń dla KGHM w chocianowskiej FAT pracuje zaledwie 20 proc. globalnej produkcji. Na zdjęciu od lewej: Zygmunt Pach i Kazimierz Puzio.



Ireneusz Józwiak, Zdzisław Gruszecki i Romuald Rudziński składają w „Leg med”

dla kopalni ciągle adaptowanej, przedstawianej na zupełnie inną robotę. Adaptacja odbywa się bez przerwy i bez żadnych wyjątków jest przeprowadzana własnymi siłami i środkami. W roku 1973 pracowano jedynie w hali byłego warsztatu mechanicznego kopalni, później zamieniono na pomieszczenia produkcyjne górniczą łaźnię, jeszcze później baraki magazynowe, zaś w tej chwili, w punkcie przełomowym jest przeróbka olbrzymiego budynku flotacji, przez który ostatnia ruda przeszła 30 kwietnia 1976 roku. Przeróbka ta, to przede wszystkim usunięcie zbędnych już urządzeń, których wielkość i ciężar ocenić można jedynie wtedy, kiedy się je widzi. Na całkowite przetawienie kopalni potrzeba przeznaczyć 170 milionów i kwota ta będzie wydana w tej pięciolatce. Przekonano się bowiem, że pieniądze dane „Lenie” są pieniędzmi spożytkowanymi właściwie.

A żeby ktoś nie myślał, że w zakładzie wiertelkami jedynie się zajmują, powiedzieć należy o robionych tu wozach zawalowych, samojedźnych maszynach górniczych, elementach hydrauliki siłowej, i planowanych w najbliższej przyszłości wentylatorach kopalnianych i urządzeniach gaśniczych do wozów i taśm.

Rok 1976 „Lena” zamknie produkcją wartości 132 milionów zło-

tych. Rok przyszły, zgodnie z zaleceniami KSR, około 200 milionów. W ciągu pięciu lat — stokrotny wzrost produkcji, produkcji cennej podwójnie, bo oszczędzającej krajowi dewiz.

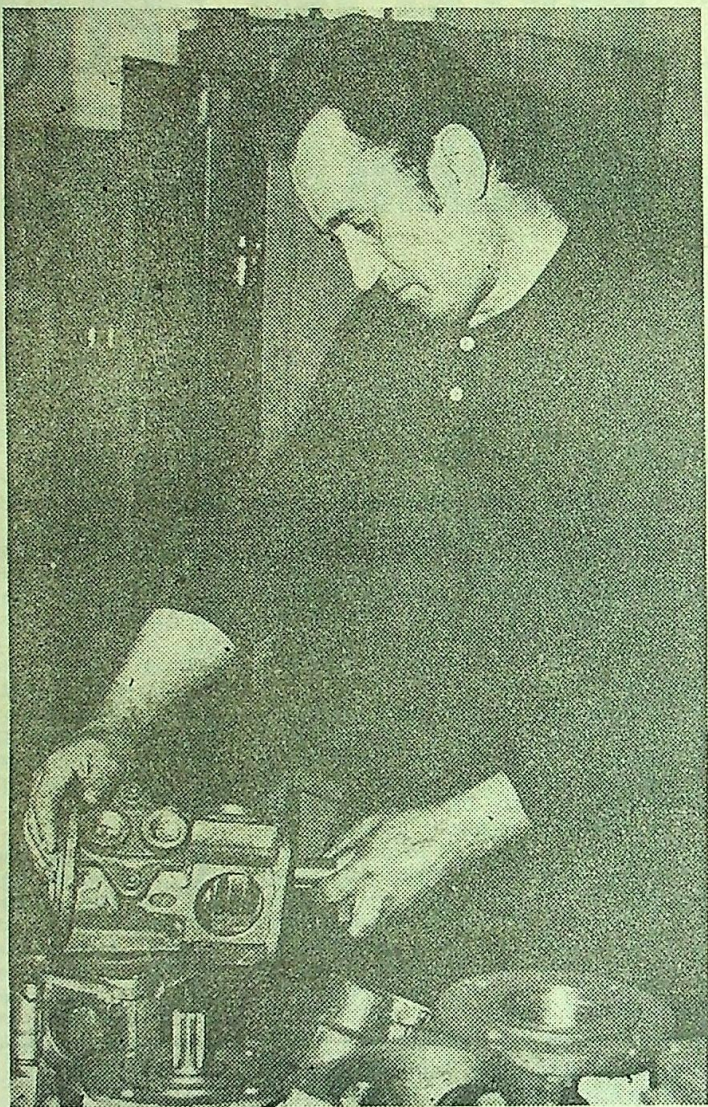
Kombinat, który stał się dobrodziejem dla „Leny”, w chocianowskiej FAT, czyli Fabryce Automatów Tokarskich, napsuł sporo krwi. Dorobili się tu fachowcy całą gębą, bo robota odpowiedzialna i precyzyjna, w końcu obrabiarce sterowane numerycznie to nie prawidła do butów, a ci co rusz do Lubina uciekają, bo to i mieszkanko po roku — dwóch dostać bez kłopotów można. Nie to co w Chocianowie. Wywalczyła fabryka gdzie trzeba zakaz przyjmowania ludzi z FAT-u do kombinatu, ale jak ktoś się uparł, to poszedł na kilka dni do PGR-u i później do KGHM. I wszystko było formalnie w porządku tyle, że 30 procent ludzi z wydziału mechanicznego zniknęło.

Tak było do 1973 roku, kiedy kombinat doszedł do wniosku, że żaden to interes wykańczać, nawet

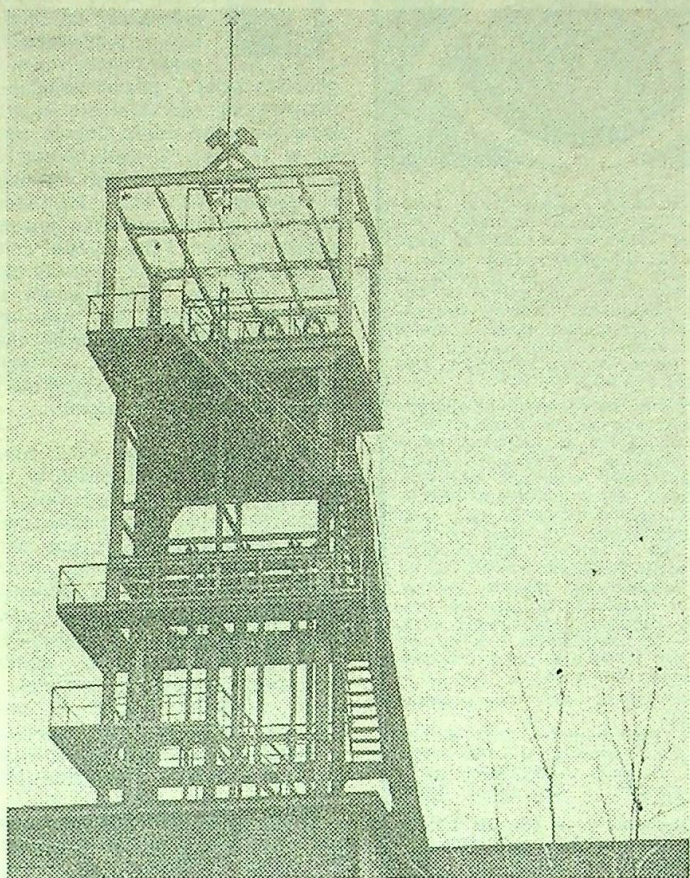
WŁASNE NIE GORSZE

edwie 5 proc. załogi,
i: Tomasz Hołowienko,

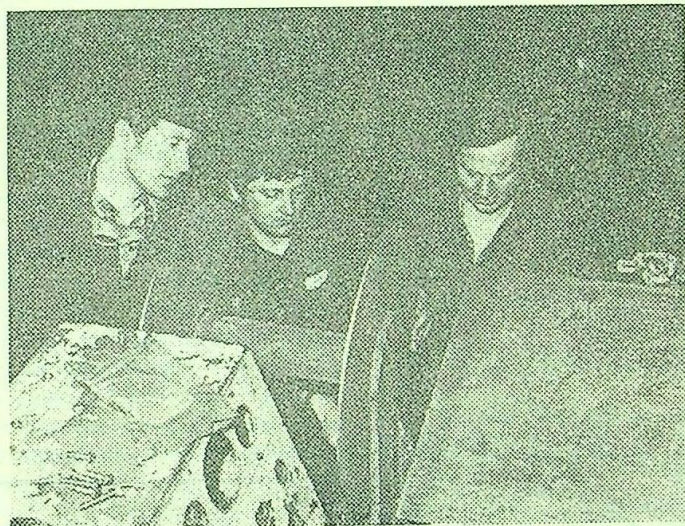
Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK



Tadeusz Miśko w FAT montuje silnik powietrzno-hydrauliczny.



W „Lenie” konstrukcja szybu przypomina o dawnych czasach.



„Lena” dostarcza także podwozia samojazdowych wozów górniczych.

niechający, słabszego gdy ten jest specem w swojej robocie i przydać się może. Podpisano więc umowę o stałej współpracy, rzucono trochę grosza na budownictwo mieszkaniowe, znaleziono wykonawców i oba zakłady zaczęły być z siebie zadowolone. FAT z tego, że fachowcy roboty się trzymają (wróciło nawet trochę synów marciwnych), zaś kombinat z tego, że pod boki ma kogoś, kto mu różne górnicze delikatesy, sprawowane do tej pory z zagranicy, za złotówki robi.

A więc, są to wieżyczki kotwiącociągające WWK-2, które „wygrzybiły” francuską firmę SECOMA, ramy wiertnicze zwykłe i zawałowe, zastępujące odpowiednie wyroby szwedzkie z ATLAS COPCO, silniki powietrzne, uprzednio importowane również ze Szwecji. Do tego dochodzą remonty, serwis i produkcja części zamiennych. W roku 1973 było tego za 8 milionów, w tym — najpewniej za około 100, co się przelicza na 14 milionów złotych dewizowych.

A przy tym wszystkim produkcja podstawowa idzie nieustannie w górę, plany są przekraczane i choć Zjednoczenie Przemysłu Obrabiarkowego, któremu FAT podlega, patrzy czasem koso na ten

lokalny romans, to jednak interes zakładu jest oczywisty. I co ciekawe — urządzenia dla kombinatu, które stanowią 20 procent globalnej produkcji, są wytwarzane przez zaledwie 5 procent załogi, mieszczącej się w jednej, tysiącmetrowej hali. W tej hali jest trochę własnych maszyn, resztę załatwił KGHM, który, gwoździem, zanim trafił do FAT-u, szukał bezskutecznie po całej Polsce wykonawcy tych urządzeń. Będzie ich w roku 1980 za 210 milionów złotych, a wszystkie powstają w FAT-owskim Biurze Konstrukcyjno-Technologicznym, którego współpraca z KGHM-owskim Zakładem Naprawczych Maszyn owocuje szybkością działania i wysokim poziomem technicznym wyrobów.

Swidnicka Fabryka Urządzeń Przemysłowych jest krajowym potentatem w dziedzinie produkcji pomp wirowych. Pompy ze znakiem SFUP pracują na statkach, w kopalniach, cukrowniach, wszędzie tam, gdzie warunki eksploatacji są trudne, a pompowane ciecz — nietypowe. Kombinatu ma jedną ciecz nietypową, za to w ilościach imponujących — sprosz-

kowaną rudę miedzi, połączoną z wodą, która wędruje urządzeniami wydziału flotacji stając się coraz bardziej zasobną w czystą miedź. Pompy przetwarzające tę mieszaninę muszą być wyjątkowo trwałe, odporne na ścieranie, dysponujące dużą mocą. Nikt w krajach demokracji ludowej takich pomp nie robił, kupowano je od Amerykanów, w znanej firmie DENVER. Kupowano je dopóty, dopóki nie dogadało się trzech partnerów — kombinat, SFUP i Politechnika Wrocławska. Po ośmiu miesiącach od momentu podjęcia decyzji, przez bramę swidnickiego zakładu wyjechała do KGHM pierwsza, prototypowa pompa MF. Dziś pracuje ich w kombinacie około setki, za lat pięć — około tysiąca. Wartość tej produkcji wynosi bez mała 2 miliony dolarów...

W biurach konstrukcyjnych SFUP, powstaje w tej chwili unikat w skali światowej — pompa do jednostopniowego odwadniania z głębokości... 1280 metrów. Będzie ona pracowała w ZG „Rudna”. Żadna z renomowanych firm zachodnich nie była w stanie podjąć się wykonania takiego urządzenia. Jedynie szwajcarski SULZER oferował coś podobnego, jednak i jego pompa okazała się zbyt słaba. Ten gigant o wadze 28 ton będzie pompował 8,3 metra sześć-

ciennego na minutę, a pewne rozwiązania zostały już opatentowane w RFN, Austrii i Szwajcarii.

Trzy zakłady dla których miedź stała się szansą: dla „Leny” — na przetwarzanie, FAT-u — na stabilizację ekonomiczną, SFUP-u — na osiągnięcie światowego poziomu technicznego. Ale zakładów współpracujących jest znacznie więcej. To „Legmet”, wrocławska „Fadroma” z kopalnianymi ładowarkami, Technikum Mechaniczne w Swidnicy, którego uczniowie, miast robić byle co — robią konkretne części do maszyn górniczych, i dziesiątki innych. Efekty ich pracy w minionej pięcioletce miały wartość 61 milionów złotych dewizowych.

Kombinat, działający na początku swej drogi jak potężna pompa ssąca, ściągnęła zewsząd fachowców dziś oddaje z procentem zaciągnięte długie. Staje się stymulatorem postępu technicznego i ekonomicznego w tej części kraju. Miedź przez starożytnych była zaliczana do kruszców szlachetnych, a wiadomo przecie, że noblesse oblige...

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI



Pilkarze klasy wojewódzkiej rozegrali szóstą kolejną spotkan. Odbyło się tylko sześć meczów, gdyż pojedynki Odlewnika Gromadka z Konfeksu Legnica przełożono na 13 października. Uczyniono to bez wiedzy gospodarzy, którzy przygotowali się do meczu, ponieśli spore koszty i razem z publicznością czekali na przeciwników i sędziów. Coś nie zagrało w OZPN.

W sześciu rozegranych pojedynkach strzelono aż 30 bramek. Najwięcej padło ich w Legnicy, gdzie Miedź wygrała z Prochowiczanką 7:3. Legniczanin wystąpił bez Motylewskiego, Synoradzkiego, Michałaka i Lorenca. Zagrani nie najlepszy pojedynek. Do przerwy prowadzili 4:1 i potem zlekceważyli przeciwnika. Prochowiczanka na tle Miedzi spisała się dobrze, grając szybko i ambitnie. Bramki dla gospodarzy uzyskali: Dąbrowski — 3, Nowak — 2, Dutkiewicz i Wiśniewski — po 1, a dla gości Popowiczak, Chobot i Drod.

W pozostałych meczach uzyskano wyniki:

Górnicy Polkowice — Zagłębie Ib Lubin 5:1. Bramki dla Górnika strzelili: Buczek i Maliniak po 2 oraz Wypasek, a dla gości Sambor.

Stal Chocianów — Górnik Złotoryja 3:0. Bramki zdobyli Paliszkiwicz, Poletko i Czernicki.

Chojnowianka — Kuźnia Jawor 3:0.

Odlewnik Gromadka — Chrobry Ib Głogów 0:4. Bramki strzelili: Wróblewski, Zowczak, Kowalski i Szczyrek.

Cement Raciborowice — LZS Ruszowice 4:0. Dwie bramki zdobył Czych, a po jednej Rutkowski i Gawrys.

1. Miedź Legnica	11:1 27:9
2. Górnik Polkowice	11:1 15:4
3. Stal Chocianów	9:3 11:5
4. Chojnowianka	7:3 11:6
5. Kuźnia Jawor	7:5 9:8
6. Zagłębie Ib Lubin	6:6 7:16
7. Chrobry Ib Głogów	5:7 15:9
8. Odlewnik Gromadka	5:7 6:12
9. Zamek Przemków	4:4 6:6
10. Cement Raciborowice	4:8 9:10
11. Górnik Złotoryja	4:8 6:11
12. Prochowiczanka	3:9 7:13
13. Konfeks Legnica	3:9 7:13
14. LZS Ruszowice	3:7 8:18
	1:11 5:15

W siódmej kolejce spotkań, 10 października, odbędą się następujące mecze: Konfeks Legnica — Górnik Polkowice, LZS Ruszowice — Zamek Przemków, Chrobry Ib Głogów — Cement Raciborowice, Kuźnia Jawor — Odlewnik Gromadka, Prochowiczanka — Chojnowianka, Górnik Złotoryja — Miedź Legnica, Zagłębie Ib Lubin — Stal Chocianów.

Dobre wyniki osiąga ostatnio w ogólnopolskich zawodach strzeleckich legnicki funkcjonariusz MO Roman Sobolewski. W zawodach międzywojewódzkich w Zielonej Górze wywalczył pierwsze miejsce. W centralnej spartakiadzie MSW, uplasował się na siódmym miejscu.

W Zielonej Górze odbyły się eliminacyjne pojedynki w brydżu sportowym o wejście do II ligi z udziałem mistrzów i wicemistrzów III ligi z województw zielonogórskiego, legnickiego i gorzowskiego. Do dalszej eliminacji zakwalifikował się zespół Zagłębia Lubin. Kolejne rozgrywki odbędą się w dniach 6, 7 i 11 października, najprawdopodobniej w Lubinie. (Z.L.)

13 bm. o godz. 15.30 na stadionie miejskim piłkarze Miedzi Legnica rozegrają mecz z I-ligową Odrą Opolę, a 20 bm. o tej samej godzinie z Lechem Poznań.

Piłkarki ręczne MKS Cuprum Lubin ubiegające się o wejście do II ligi uzyskały w ostatnich meczach następujące rezultaty: wygrały ze Słowianinem Katowice 21:10, z Unią Dzierżoniów 16:15, przegrały z AZS Tychy 10:16 i zremisowały ze Świttem Zabkowice 16:16. Najlepszymi zawodniczkami zespołu są: Bożena Kazimierzczak, Małgorzata Holowaty, Anna Lengler, Stanisława Zwicka, Jolanta Saracyn i Jadwiga Gordziejewska. Drużyna Cuprum zajmuje trzecie miejsce w tabeli.

W nadchodzącą sobotę, na stadionie przy ul. Odrodzenia o godz. 15. piłkarki MKS rozegrają mecz z Górnikiem Januszkowice, w niedzielę o godz. 11 z Ruchem Zdzieszowice.

P RĘŻNIE zaczął rozwijać się przed kilku laty legnicki LOK. Przybywało młodzieży szkolnej objętej przysposobieniem wojskowym, rosły szeregi oficerskiej i podoficerskiej kadry rezerwowej, rozrastał się klub strzelecki. Legnica miała sekcję strzelecką w II lidze. Chętni niemal „dusiłi” się na strzelnicach istniejących w Legnicy i okolicach. Trudności napotykała pełna realizacja programów szkoleniowych LOK-u. Nie załatwiali problemu bieżące remonty okolicznych strzelnic, wyszukiwanie prowizorycznych miejsc na prowadzenie planowej działalności związanej ze sportami obronnymi. Ówczesny KKFIT gorączkowo poszukiwał sposobu rozwiązania problemu.

We wrześniu 1969 roku zdecydowano się na zbudowanie w czynie społecznym miejskiej strzelnicy sportowej. Postanowiono zlokalizować ją w sąsiedztwie już istniejącej przy ulicy Bielańskiej. Miejskiej Pracowni Geodezyjnej zlecono opracowanie odpowiednich planów sytuacyjno-wysokościowych, Zespołowi Usług Projektowych — wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Terminy urzędowe biegły. W połowie stycznia 1971 minister gospodarki komunalnej przekazał prawo do użytkowania działki Prezydium MRN.

16 kwietnia 1971 odbyło się pierwsze posiedzenie społecznego komitetu budowy strzelnicy. Aktywnie włączyli się do działania członkowie klubu strzeleckiego. Idea budowy strzelnicy znalazła sprzymierzeńców w wielu zakładach pracy oraz szkołach średnich. Dokonano niezbędnych uzgodnień z Urzędem Telekomunikacyjnym oraz Zakładem Energetycznym. W początkach 1972 roku członkowie klubu strzeleckiego, pracownicy Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych oraz Przedsiębiorstwa Wodno-Melioracyjnego wykarczowali i zniwelowali teren. Płyty wykonane na specjalne zamówienie w pątnowskiej wytwórni zwieziono pod koniec pierwszego kwartału 1972. Wkrótce potem dostarczono słupy ogrodzeniowe, częściowo naprawiono kulochwyty czołowy i rozpoczęto montaż osłon bocznych. Pracę wykonywała m. in. młodzież z technikum budowlanego

i studenci filii politechniki. Głównym inwestorem budowy był legnicki OSTiW współpracujący ze społecznym komitetem budowy, ZP LOK, Wydziałem Oświaty i KKFIT. Najwięcej kłopotu sprawiło uzyskanie pełnej, szczegółowej dokumentacji.

Proponowano wykonanie identycznej, jak pobliski obiekt uzupełnionej o urządzenia podobne jak na wrocławskiej strzelnicy olimpijskiej. W sprawie sporządzenia dokumentacji zwrócono się do architektów wrocławskich. I tak minął rok

wanemu biuro projektowemu. Tak właśnie zrodził się pomysł budowy powiatowego ośrodka sportów obronnych.

Po zmianie struktury administracyjnej kraju koncepcję znacznie rozszerzono zakładając budowę wielofunkcyjnego i w pełni wyposażonego Wojewódzkiego Ośrodka Sportów Obronnych w Bartoszowie koło Legnicy.

W ramach Komisji Sportów Obronnych (jeszcze przy ZW LOK we Wrocławiu) opracowano wytyczne progra-

WYTYCZNE, PLANY, DOKUMENTACJE...

STANISŁAW MAŁECKI

1972 i spora część 1973. W owym czasie nastąpiły zmiany personalne w KKFIT i OSTiW. Z Legnicy wyjechała część tych, którzy budowę strzelnicy „popychali”...

Kolejne pismo, zamykające teczkę opatrzoną tytułem: „Budowa strzelnicy sportowej”, dotyczy... kradzieży płyt i słupów ogrodzeniowych... Obok powstało osiedle domków jednorodzinnych, tam zapewne zostały wykorzystane materiały budowlane. Ocalono je tym samym przed zgniciem, zdewastowaniem.

Brak LOK-owskiej bazy szkoleniowo-sportowej stał się jednak z dnia na dzień bardziej uciążliwy. W grudniu 1974 roku odbyło się spotkanie działaczy ZW oraz ZMP LOK z władzami miasta i powiatu. Zdecydowano zaniechać rozpoczętej budowy strzelnicy. Jednocześnie zobowiązano Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miasta i Powiatu do opracowania, przy współudziale LOK, nowej szczegółowej koncepcji strzelnicy i zlecenia opracowania dokumentacji technicznej wyspecjalizo-

mowe, natomiast specjalistyczne biuro projektowe przygotowało wytyczne projektowe ośrodka na miarę potrzeb i możliwości naszego województwa. Według wstępnych obliczeń obiekt miałby kosztować 17 mln złotych, a budowę finansowałby Urząd Wojewódzki i Totalizator Sportowy (w sporej części). Wiele prac miało wykonać w czynie społecznym. Przekazane 7 ha nieurodzajnej ziemi, świetnie nadającej się pod budowę ośrodka, tymczasowo wydzierżawiono... Sprawę ruszoną z impetem nie dalej niż rok temu przyhamowano. Zrodził się bowiem problem. Komu zlecić funkcję inwestora zastępczego? Nie może być nim przecież LOK, który nie ma na ten cel ani kadry ani środków.

C ZAS jest chyba odpowiedni, aby wziąć się energiczniej za sprawę ośrodka, aby nie ugrzęzła jak owa strzelnica na Bielańskiej. A swoją drogą: Czy oprócz ośrodka w Bartoszowie nie przydałoby się „odgrzanie” tematu strzelnicy miejskiej w Legnicy?

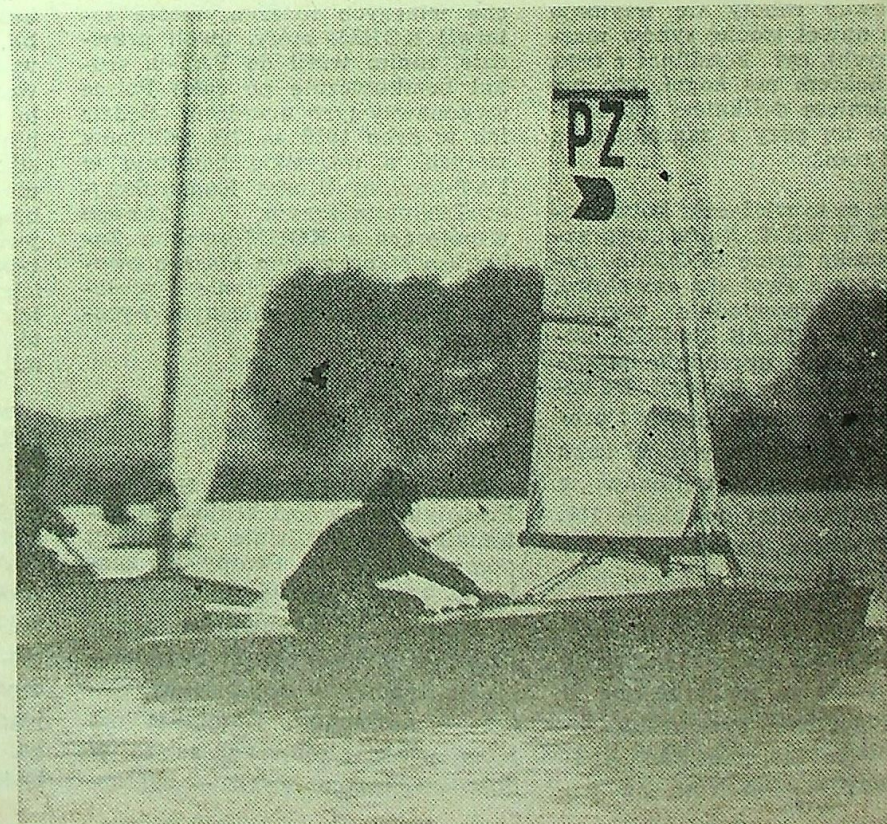
skich. Aktualnie jest ich dziesięć. Najsilniejszą sekcją jest działający przy KGHM w Lubinie „Chalkos”, posiadający odpowiednie wyposażenie i dużą grupę zawodników. Oprócz „Chalkosu” działają dwie sekcje LOK w Głogowie i Legnicy, KON-TIKI, Bryza, ZHP i ZNP w Legnicy, LZS Kunice, Huta Miedzi Legnica oraz Budowlani Głogów.

W listopadzie ubiegłego roku powstał Legnicki Okręgowy Związek Żeglarski. Działacze związku mają bardzo ambitne plany rozwoju żeglarskiego zarówno wyczynowego jak i masowego. Obecnie sport ten uprawia około dwóch tysięcy osób. W wyczynie nie zanotowano większych sukcesów poza 12 miejscem w kraju (na około 130 sklasyfikowanych klubów) lubińskiego

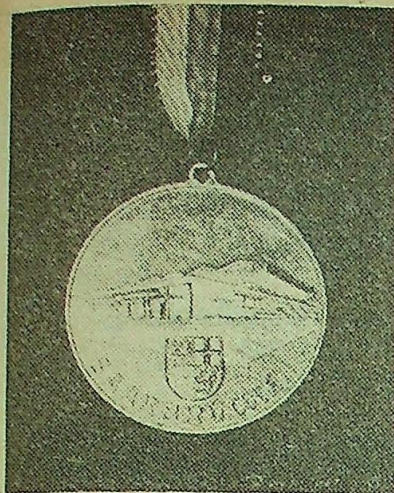


T RADYCJE żeglarskiego w zagłębiu miedziowym sięgają 1955 roku. Dokładnie 30 kwietnia 1955 z inicjatywy Lucjana Kireja powołano klub żeglarski Ligi Obrony Kraju w Legnicy. Za siedzibę wybrano przystań LOK zlokalizowaną przy 115-hektarowym jeziorze w pobliskich Kunicach. W ciągu ponad 20 lat głośno było o sportowcach z Legnicy. Wielokrotnie uczestniczyli w różnych regatach, z mistrzostwami Polski włącznie. Największe sukcesy odnosili bracia Marek i Tomasz Czubowie, reprezentanci Polski, którzy obecnie występują w barwach Energetyka Warty Ślaskie.

W następnych latach przybywało w zagłębiu sekcji i klubów żeglarskich.



Na trasie regat.



NA drugie mistrzostwa świata do Saarbrücken wyjeżdżali w roli faworytów. Fachowcy zgodnie określali, że czwórka złotoryjskich akrobatów jest aktualnie najlepszą na świecie. Sami liczyli, że staną na najwyższym podium.

Długie dni zdenerwowania i niepewności, wreszcie sukces jakiego jeszcze nie było. Zdobyli w pięknym stylu złoty medal w wieloboju, taki sam w układzie dynamicznym i „srebro” w statycznym. Występ podopiecznych Zygmunta Biegaję — Lesława Antonowicza, Bogdana Zajacę, Wojciecha Świecika i Sławomira Hałady wszyscy ocenili bardzo wysoko, a prezes Międzynarodowej Federacji Akrobatyki Sportowej Stoil Sotirov stwierdził: „Wasza młodzież bardzo się tutaj podobała, a szczególnie męska czwórka, która była naprawdę zdecydowanie najlepsza”.

Po zakończeniu imprezy bez zgłosu wrócili do Złotoryi. Nie zgutowano im szumnego przyjęcia. Świadczy o tym między innymi fakt, że nie doszło do skutku nawet poniedziałkowe spotkanie z władzami Złotoryi. Po prostu ktoś nie zawiadomił wszystkich mistrzów i w rezultacie przybyli tylko, oprócz

trenera Biegaję, Zajacę i Świecika. Spotkanie trzeba było odłożyć. ZYGMUNT BIEGAJ: W zespole panowało olbrzymie zdenerwowanie i napięcie. Pierwsze treningi i pierwsze nieudane próby. Nie mogłem poznać chłopaków. Podczas przygotowań wykonywali ewolucje niemal idealnie, a tu zachowywali się jak nowicjusze. Potrzebna była solidna reprimenda. Postanowiliśmy równocześnie nie zwalniać tempa treningów. Chłopcy byli tak „natadowani”, że mogliśmy bez obawy stosować im silne dawki treningowe. Nie pozwalaliśmy też odłączyć zajęć najgroźniejszych przeciwników, którzy stosowali różne zagrywki taktyczne, aby wprowadzić nas z równowagi. Prezentowali specjalne bardzo trudne programy chcąc nas zmusić do zmiany i utrudnienia naszych układów. Nie daliśmy się wyprowadzić w pole i, jak się później okazało, bardzo słusznie, gdyż na zawodach rywale ćwiczyli zupełnie inne układy.

Zawody rozpoczęły się od układów statycznych. Nasz zespół drugie miejsce w pierwszym dniu, natomiast w dynamicznym byli bezkonkurencyjni, uzyskali 9,725 punkta podczas gdy reprezentanci ZSRR tylko 9,5. Następnego dnia finały. W piramidzie statycznej nie udało się odrobić zaległości. W dynamicznej nie było żadnych problemów i w rezultacie zdobyliśmy złoty medal w wieloboju. Po ogłoszeniu wyników nie mogłem się dopchać do zawodników.

Przez następne dwa dni toczyła się walka o medale w poszczególnych układach. Złotoryjanie i tym razem nie zawiedli, wywalczyli złoto i srebro.

WOJCIECH ŚWIECIK: Przed wyjazdem nie wierzyliśmy, że uda się nam tego dokonać. Naszym najważniejszym zadaniem było zakwalifikowanie się do ekipy narodowej. O naszych możliwościach przekonał nas dopiero złoty medal w wieloboju. Cieszyliśmy się zresztą dużą sympatią widzów. Całe mistrzostwa były dla mnie bardzo dużym przeżyciem. Najważniejsze jest jednak to, że jako jedyni w polskiej ekipie przywieźliśmy do kraju złote medale.

BOGDAN ZAJAC: Zaskoczyła mnie bardzo przyjemna atmosfera. Spotyka-

liśmy się z zawodnikami różnych krajów i nawiązaliśmy koleżeńskie kontakty. Podobala mi się postawa niemieckiej publiczności. Zachowywała się inaczej niż nasza. Po zakończeniu konkurencji nikt na widowni nie ruszył się z miejsca. Wszyscy czekali na moment dekoracji i opuścili trybuny dopiero wówczas, kiedy ostatni zawodnik wyszedł do szatni. Przypominało to atmosferę, jaka panowała na Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu.

ZYGMUNT BIEGAJ: Nie można zapominać o ludziach, którzy także pracowali na nasz sukces. Mam na myśli olbrzymi wkład naszego choreo-

gra Janusza Sadowskiego, który w ostatnich miesiącach współpracował z nami społecznie. On właśnie jest autorem układów i podkładu muzycznego. Oba te elementy sprawiły, że wróciliśmy z RFN z tarczą. O tym właśnie często się zapomina. Niektórzy nie chcą uwierzyć, że akrobatyka to nie tylko idealnie wykonane ćwiczenia, ale także odpowiednio dobrane elementy i pasująca do nich muzyka. Układy Sadowskiego zrobiły na mistrzostwach prawdziwą furorę. Szkoda, że o tym nie wiedzą władze klubu. Nie jedyna to nasza bolączka. O braku sali mówiono i pisano wielokrotnie. Praktycznie nie mamy gdzie trenować i zawodnicy muszą jeździć do Jawora. Nie wypłaca się im dożywiania. W tej sytuacji, jeszcze przed mistrzostwami, cała czwórka zamierzała przenieść się do Jawora, gdzie miałyby znacznie lepszą opiekę. Udało się ich nakłonić do pozostania w Złotoryi, gdzie jest liczne grono utalentowanej młodzieży i szkoda, aby się zżarnowała po rozpadnięciu się sekcji.

SUKCES złotoryjskiej czwórki powinien zmotywować działaczy i władze sportowe, nie tylko Złotoryi, do zajęcia się tą dyscypliną na serio. Województwo legnickie nie ma drugiego tak silnego sportu i trzeba otoczyć go troskliwą opieką zapewniającą odpowiednią bazę szkoleniową i dobre warunki dla zawodników.

Rozmawiał: Z. ŁUSZCZ

KLASA „M”

Ze zmiennym szczęściem

Tylko pięć punktów w sześciu spotkaniach zdobyli piłkarze Chrobrego Głogów w mistrzostwach klasy międzywojewódzkiej. W niedzielę głogowianie wystąpili w Kluczborku, gdzie przegrali z miejscowym Metalem 0:3. Pierwsza połowa nie zapowiadała wysokiej porażki. Chrobry przez całe 45 minut nadawał ton grze.

Po przerwie sytuacja całkowicie się odmieniła szczególnie po zdobyciu przez gospodarzy prowadzenia. W 50 minucie, po rzucie rożnym, bramkarz został sfaulowany, wypuścił piłkę z rąk i nadbiegający Krocze skierował piłkę do siatki. Sędzia bramkę uznał. Od tego momentu głogowianie grali bardzo słabo. Gospodarze drugą bramkę zdobyli ze strzału Krocza po błędzie Janowicza, który bawił się z piłką na polu karnym. W podobny sposób Gołba uzyskał trzeciego gola. (Zet)

Zagłębie Lubin rozegrało ostatni mecz we Wrocławiu z zespołem PKS Odra. Zanosilo się na porażkę, gdyż do przerwy gospodarze prowadzili 1:0. W drugiej części meczu wyrównującego gola zdobył Koneczny. Remis na wyjeździe może zadowolić, ale nie zadowalała publiczność poziom spotkania.

Po porażce Chrobry spadł na 13 pozycję w tabeli, Zagłębie awansowało z 10 na dziewiątą. Na dobrą sprawę nie ma powodów do zadowolenia. W lidze wytworzyła się już czołówka. Bez wątpliwa najrowniej dotychczas „Idą” Lechia Pleszewice i Dozamet Nowa Sól, zdecydowanym outsiderem jest dostarczyciel punktów KKS Kluczbork.

W najbliższą niedzielę zespoły zagłębiowskie grają u siebie i mają szansę poprawić dorobek punktowy. Chrobry spotyka się z PKS Odrą, Zagłębie z MKS Jelenia Góra.

Kolejne spotkanie rozegra Chrobry w niedzielę o godzinie 15 z Odrą Wrocław. (Aga)

„Chalkosa”. Postawiono na szkolenie młodzieży. W roku bieżącym około 200 osób uzyskało stopnie żeglarskie i sternika, uruchomiono w Lubinie poradnię skutniczą, która nie tylko udziela informacji, ale również pośredniczy w zakupie materiałów. Wszystkie te poczynania zmierzają do dalszego rozwoju młodego żeglarstwa, a w przyszłości również i wyczynowego.

Jedną z największych tegorocznych imprez żeglarskich były zorganizowane w minioną sobotę i niedzielę (2 i 3 października) w Kunicach regaty o przechodni „Zagiel Konkretów”. Na starcie tej dobrze przygotowanej i mimo złych warunków atmosferycznych również dobrze zorganizowanej imprezy stanęły 24 jachty z klubów za-

głębia miedziowego oraz Energetyka Wały Śląskie. Największe zainteresowanie wzbudziły regaty w klasie „Finn”, w których zawodnicy walczyli o główną nagrodę ufundowaną przez „Konkrety”. Najlepiej zaprezentował się były legnicki Tomasz Czuba, który wyprzedził Jerzego Nadolnego z „Chalkosu” Lubin i Jerzego Pawlaka z LOK Legnica. W pozostałych klasach uzyskano następujące wyniki:

OK Dinghy: 1. Dominik Mijas, 2. Zygmunt Nadolny, 3. Marek Ziolkowski (wszyscy z „Chalkosu”);

Omega: 1. Michał Czuba (ZHP Legnica), 2. Zbigniew Raży (LOK Legnica), 3. Mieczysław Pawłowski (LOK Głogów);

Cadet: 1. Jacek Cupek („Chalkos”), 2. Roman Pazdro (LOK Legnica), 3. Krzysztof Słupski („Chalkos”). Drużynowo zwyciężyli zawodnicy „Chalkosu” Lubin.

Zawody w Kunicach zapoczątkowały tradycyjną imprezę, która odbywać się będzie każdego roku pod koniec maja w ramach festynu prasowego „Konkretów”. Tegoroczne doświadczenia skłoniły organizatorów do poczynienia starań o włączenie imprezy do kalendarza ogólnopolskiego. Należy się spodziewać, że już w maju roku przyszłego na starcie zobaczymy wielu czołowych żeglarzy kraju, a być może i zawodników zagranicznych.

(Sig)



Tomasz Czuba, zdobywca pierwszego miejsca w klasie „Finn” i głównej nagrody — „Zagla „Konkretów”.

Zdjęcia: Stanisław Celoch

Spartakiada sportów obronnych

W niedzielne przedpołudnie, 3 października, legnicki stadion przy ulicy Bielańskiej opanowali członkowie Ligi Obrony Kraju województwa legnickiego. Szesnastuosobowe reprezentacje rejonów Głogów, Legnica, Lubin i Złotoryja uczestniczyły w pierwszej wojewódzkiej spartakiadzie sportów obronnych rozgrywanej w sztafetowym wieloboju sprawnościowym oraz trójboju obronnym.

Sportowcy LOK przez kilka godzin toczyli zacięte pojedynki na bieżni i terenach przylegających do stadionu. Przez cały czas trwała rywalizacja między reprezentacjami Legnicy i Lubina. W końcówce lepsi okazali się lubinianie, którzy zdobyli puchar przechodni wojewódzkiej legnickiego Janusza Owczarka wręczony przez dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego Mirosława Hlebowicza. Drugi w klasyfikacji ogólnej zespół Legnicy otrzymał puchar dyrektora biura ZW LOK ppłk. Jerzego Żarczyńskiego, a trzeci — Głogów puchar dyrektora PBMPK. Na czwartym miejscu uplasowała się Złotoryja. Oto wyniki.

SZTAFETOWY WIELOBÓJ SPRAWNOŚCIOWY

Kobiety: 1. Głogów, 2. Lubin, 3. Złotoryja, 4. Legnica.

Juniorzy młodzi: 1. Legnica, 2. Głogów, 3. Lubin, 4. Złotoryja.

Juniorzy starsi: 1. Legnica, 2. Lubin, 3. Złotoryja, 4. Głogów.

Seniorzy: 1. Lubin, 2. Legnica, 3. Głogów, 4. Złotoryja.

TRÓJBÓJ OBRONNY

Seniorzy: 1. Piotr Żurowski (Lubin), 2. Piotr Powszek (Legnica), 3. Ryszard Siemieniecki (Legnica), drużynowo: 1. Lubin, 2. Legnica, 3. Złotoryja, 4. Głogów.

Juniorzy młodzi: 1. Zbigniew Matusiak (Lubin), 2. Jerzy Dawidowicz (Lubin), 3. Emil Florkiewicz (Głogów). Drużynowo: 1. Lubin, 2. Głogów, 3. Legnica, 4. Złotoryja.

Juniorzy starsi: 1. Henryk Krębuszewski (Lubin), 2. Zbigniew Baran (Lubin), 3. Władysław Barszczewski (Legnica), drużynowo: 1. Lubin, 2. Legnica, 3. Głogów, 4. Złotoryja.

Kobiety: 1. Jolanta Szatarska (Lubin), 2. Bogumiła Semczyniak (Lubin), 3. Krystyna Rak (Głogów). Drużynowo: 1. Lubin, 2. Złotoryja, 3. Głogów, 4. Legnica.

Punktacja końcowa: 1. Lubin — 28, 2. Legnica — 21, 3. Głogów — 18, 4. Złotoryja, 13 punktów. (Zet)

Ceny miedzi

WŁODZIMIERZ KISIL

TYDZIEŃ temu – 1 października – zakończyły się w Genewie międzynarodowe konsultacje w sprawie ustalenia możliwości ustabilizowania światowego rynku miedzi, który – jak naszym Czytelnikom wiadomo – charakteryzuje się od pewnego czasu dużymi wahaniami cen. Wprawdzie ostatnio ceny czerwonego metalu nieco wzrosły, ale daleko im jeszcze do poziomu sprzed kilku lat. Jest to rezultat nagromadzenia przez wysoko uprzemysłowane kraje nadmiernych zapasów tego surowca. Tuż przed genewską konferencją instytut HWWA w Hamburgu opublikował raport, z którego wynika, iż w jesieni br., nastąpi znaczny wzrost zamówień ze strony przemysłów amerykańskiego i zachodnioeuropejskiego. Raport ten oraz zapowiedź zorganizowania przez UNCTAD wspomnianych konsultacji spowodowały, że cena miedzi na londyńskiej giełdzie metali podskoczyła z miejsca o kilkadziesiąt funtów szterlingów.

W naradzie, określonej przez sekretariat Konferencji Narodów Zjednoczonych d/s Handlu i Rozwoju (UNCTAD) jako spotkanie przygotowawcze (przed przyszłoroczną konferencją negocjacyjną), uczestniczyli przedstawiciele ponad 60 państw, a wśród nich delegacja polska pod przewodnictwem dyrektora Departamentu Koordynacji Towarowej MZiG Andrzej Wójcika. Obradom, które przez 5 dni toczyły się w sali XXI pięknego Pałacu Narodów, towarzyszył Wasz specjalny wysłannik.

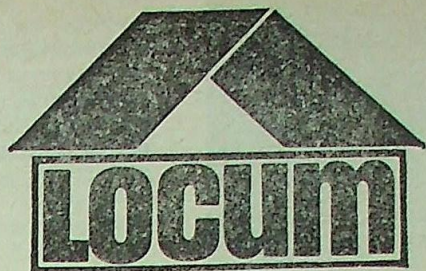
Genewskie konsultacje producentów i konsumentów miedzi dały początek realizacji jednej z głównych (nr 93/IV) rezolucji, przyjętych przez IV sesję UNCTAD w maju bieżącego roku w stolicy Kenii – Nairobi. Przedmiotem tego dokumentu jest sprawa wcielenia w życie zainicjowanego przez kraje Trzeciego Świata i sekretariat UNCTAD tak zwanego ZINTEGROWANEGO PROGRAMU SUROWCOWEGO. Zgodnie z ową rezolucją ma on być urzeczywistniony najdalej w końcu 1978 roku. Początkowo sekretarz generalny UNCTAD, Gamani Corea (SriLaneczyk) stał na stanowisku, iż należy rozpatrywać ów program kompleksowo, w całości, czyli jednocześnie pracować nad ustaleniem ram wielostronnej umowy handlowej dla wszystkich 18 surowców objętych owym programem. Jednak szybko dał się przekonać, iż byłby to orzech nie do ugryzienia i przyznał, iż nic nie stoi na przeszkodzie, by zajmować się każdym surowcem z osobna. Na „pierwszy ogień” poszła zatem miedź, jako jeden z tych paru surowców, których ceny – zdaniem fachowców – da się praktycznie najszybciej ustabilizować w drodze wielostronnych porozumień międzynarodowych.

Chcąc mówić o propozycjach rozwiązania problemu miedziowego, należy słów parę poświęcić genezie „zintegrowanego programu surowcowego”. Otóż jednym z centralnych tematów obrad w Nairobi było żądanie krajów rozwijających się uporządkowania cen surowców. Jest to bowiem dla gospodarki większości państw Trzeciego Świata problem o znaczeniu kluczowym, decydującym o ich losach i perspektywach rozwojowych. A to z tego względu, iż surowce stanowią ich główne źródło wpływów eksportowych. W wyniku spadku cen poważnej grupy surowców i wzrostu cen artykułów przemysłowych, importowanej ropy naftowej, zbóż i artykułów żywnościowych, kraje te znalazły się w bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej. Ich zadłużenia sięgają aktualnie dziesiątków miliardów dolarów. Problem unormowania sytuacji na rynkach surowcowych nabrał więc dla tych krajów (wyjąwszy producentów ropy naftowej) szczególnego znaczenia. Zwłaszcza, że w tej dziedzinie panuje ogromny chaos monetarno-cenowy, a przyczynia się do tego chaosu spekulacja giełdowa.

W tej sytuacji zrodziła się koncepcja „zintegrowanego programu surowcowego”, obejmującego banany, kakao, kawę, herbatę, cukier, olej spożywczy, mięso, drzewo tropikalne, miedź, cynę, fosforyty, kauczuk, rudę żelaza, mangan, boksyt, bawełnę, jute i tzw. twarde włókna. Sekretarz generalny UNCTAD zaproponował w Nairobi, aby w pierwszym etapie realizacji tego programu zostały podjęte prace nad utworzeniem „zapasów buforowych” i „wspólnego funduszu” (do finansowania owych zapasów). Miałyby być na tym etapie również usprawnione porozumienia kompensacyjne i ustalone środki usuwające dyskryminację w handlu półproduktami. Ważnym elementem „zintegrowanego programu surowcowego” jest tzw. indeksacja cen, mająca na celu ustalenie właściwych, bardziej dla krajów rozwijających się sprawiedliwych relacji między cenami surowców i wyrobów przemysłowych.

Ponieważ miedź jest jednym z wycinków owego programu nietrudno się domyśleć, że stabilizację rynku miedziowego zamierza się osiągnąć właśnie poprzez utworzenie tzw. zapasów buforowych (regulacyjnych) i „wspólnego funduszu”. Nie jest to sprawa łatwa, albowiem na sfinansowanie zapasów potrzeba półtora do dwóch miliardów dolarów. Kto ma je dać? Ano – zarówno producenci jak i konsumenci miedzi. Tylko według jakich kryteriów? I kto ma tym „wspólnym funduszem” zarządzać? Wprawdzie w Nairobi składkę na ów fundusz zadeklarowało 25 krajów, na genewskich konsultacjach mało się o tym mówiło. Sprawa sposobu sfinansowania „zapasów buforowych” pozostała więc otwarta.

Zresztą nie o takie, szczegółowe rozwiązania na tej konferencji szło. Jej celem było rozważenie zasadności utworzenia „zapasów buforowych” i „wspólnego funduszu miedziowego”. Za tą koncepcją wypowiadały się kraje słabo rozwinięte, mające poparcie krajów socjalistycznych. Niektóre delegacje, zwłaszcza amerykańska, proponowały odłożenie sprawy na trzy, cztery lata, tj. do czasu przeprowadzenia dokładnych „badań studialnych”. Jednak kraje Trzeciego Świata mocno obstawały przy postulatcie szybkiej realizacji idei zintegrowanego programu surowcowego, a zatem i przy jak najszybszym ustabilizowaniu rynku miedziowego. W rezultacie powołano międzyrządową grupę ekspertów, złożoną z 12 krajów – eksporterów i 12 krajów – importerów. Zadaniem tej grupy, w skład której wejdzie przedstawiciel Polski, będzie opracowanie do marca 1977 roku wniosków i rekomendacji dotyczących określenia ram wielostronnej umowy w sprawie stabilizacji cen miedzi, jako jednego z elementów zintegrowanego programu surowcowego.



Najkrótsza droga do własnego mieszkania
Zakup przez BHZ „LOCUM” CZSBM
Dla członków spółdzielni bonifikaty.

Biuro Handlu Zagranicznego „LOCUM”

Centralnego Związku
Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego

00-828 Warszawa, ul. Marchlewskiego 13
telefon 24-91-34, teleks 91.23.99. ZSM PL

O F E R U J E

WŁASNOŚCIOWE MIESZKANIA SPÓŁDZIELCZE

na terenie całego kraju do natychmiastowego zamieszkania lub z krótkim okresem wyczekiwania.

Na terenie województwa legnickiego informacji udziela pełnomocnik BHZ „LOCUM”.

Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa

59-220 Legnica, ul. Gwiezdna 2/24
kl. I — parter, telefon 267-62

507-k

**POLSKI ZWIĄZEK INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW
BUDOWNICTWA
KOMISJA KOORDYNACYJNA KÓŁ PZITB
DLA WOJ. LEGNICKIEGO**

ORGANIZUJE

**ROCZNY KURS PRZYGOTOWAWCZY
DO EKSTERNISTYCZNEGO EGZAMINU
NA DYPLOM TECHNIKA BUDOWLANEGO
oraz
KURS KOSZTORYSOWANIA ROBÓT
OGÓLNOBUDOWLANYCH**

Szczegółowe informacje uzyskać można w LEGNICY, przy ul. 22 Lipca 14/22, pok. 22, tel. 226-85, we Wrocławiu przy ul. Świerczewskiego 74, pok. 106, tel. 364-88. 488-k

1. X. 1976 r. zmarł przeżywszy lat 27

S. i P.

Ryszard Łagowski

o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

ZONA Z SYNEM I RODZINĄ

509-1r

**ogłoszenia
dobre**

ZGUBY

ZGUBIONO pieczątkę o treści: „Zakład instalacji sanitarnej i ogrzewania, Tadeusz Szuba, Legnica, ul. Słoneczna 33”.

g-012203

ZGUBONO pieczątkę o następującej treści: Kierownik Centralnej Zbrojarni Zakładu Prefabrykacji w Lubinie, Stefan Mileszko.

8998-g

W dniu 1. X. 1976 r. zmarł po ciężkich cierpieniach

LEKARZ

Ryszard Łagowski

sumienny i wzorowy pracownik, wspaniały kolega i szlachetny człowiek. O czym ze smutkiem zawiadamiają

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA

ORAZ WSPÓŁPRACOWNICY I KOLEDZY Z GÓRNICZO-HUTNICZEGO SPECJALISTYCZNEGO ZESPÓŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ

ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO W LUBINIE.

509-1r

LOKALE
ZAMIENIE mieszkanie 2-pokojowe (kuchnia, łazienka, co) w pobliżu działka owocowo-warzywna we Wschowie, na podobne lub mniejsze w Polkowicach lub Lubinie. Wiadomość: Polkowice, ul. Głogowska 11/3, tel. 511-05. 8987-g

Opracował CZESŁAW PAŃCZUK

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

ALEŻ to nie może być prawda! — zawołała nagle Alicja. — Co nie może być prawdą? — Georg spojrział na żonę spod nad czytanej właśnie gazety. — Posłuchaj tylko, co za bzdury są tutaj powypisywane. Zresztą sam zobacz! Wynika z tej pisaniny, że nasz sąsiad, a twój dobry przyjaciel... — Alicja położyła przed mężem list, który kilka minut wcześniej wyjęła ze skrzynki.

Georg wziął list do ręki i uśiłował się skupić na jego treści, ale było to niemożliwe, gdyż Alicja nie przestawała gadać:

— Możesz sobie wyobrazić, żeby Herb Meadows miał coś wspólnego ze światem przestępczym?... Chociaż... z drugiej strony zawsze wydawał mi się jakiś dziwny... Ale przecież ty podobno jesteś wielkim znawcą ludzi i wszędzie go zaraz wprowadziłeś, nawet do klubu golfowego! Znałca ludzi...! Koń by się z tego uśmieiał!

— Przestań! — Georg miał już dość tej ironicznej gadaniny, a prawdę mówiąc miał też od dawna dość Alicji, zwłaszcza od czasu, gdy przestała dbać o swoją figurę i całym dniam obżerała się ciastkami z kremem. Wyglądała teraz jak gruba przekupka. Kiedy tak ją porównać z Elaine — żoną Herba...

„Czy pozwolicie na to, żeby taka bestia żyła wśród nas?” — tak właśnie było w liście, a poniżej przyklejona była fotografia szczupłego, siwowłosego mężczyzny, obejmującego dziewczynę, która całkiem dobrze mogła być jego córką.

Nie było wątpliwości. Zdjęcie

przedstawiało Herba i jego żonę... Pod zdjęciem znajdowała się fotokopia notatki z gazety. Tytuł krzyczał: „Herbert Lawson ze swoją towarzyszką życia w drodze do sądu!”. Poniżej Georg przeczytał: „Herbert Lawson został dziś po długich poszukiwaniach ujęty przez policję kryminalną. Zarzuca się mu przynależność do świata przestępczego. Prokurator oskarża go o dziewięć morderstw popełnionych na zamówienie”.

Drugi wycinek gazety zawierał wiadomość, że proces przeciwko Lawsonowi nie dał należytego rezultatu, ponieważ główny świadek oskarżenia zniknął nagle w tajemniczy sposób...

W tym momencie zadzwonił telefon. Alicja podniosła słuchawkę:

— Sam!? Dobrze, że dzwonisz. Też dostałście anonimowy list? Andersonowie również? I Bonellowie?! To jest przecież straszne!... Tak, tak... Poczekaj, daję ci Georga...

Slater, burmistrz miasta i generalny dyrektor banku mówił głosem nie znoszącym sprzeciwu:

— Musimy coś zrobić, Georg. Jeżeli ten drab będzie tutaj nadal mieszkać, to wartość naszych parcel spadnie do zera, a nasze miasto straci swoje dobre imię.

— A może to wszystko jest tylko jakimś obrzydliwym dowcipem? — powiedział Georg.

— Nie wierzę także w dowcipy... Trzeba się nad tym wszystkim porządnie zastanowić. O 18 wszyscy porządni obywatele spotykają się u mnie. Liczę na ciebie, Georg!

Zebranie porządnych obywateli miasta trwało zaledwie godzinę. Postanowiono, że Herb Meadows, alias Lawson, opuści miasto i to natychmiast... Na wzmiankę Georga, że Meadows nie będzie mógł tak od razu sprzedać swojego domu, odpowiedział dyrektor banku i jego słowa rozwiały wątpliwości. Po prostu wszyscy mieszkający przy tej ulicy do Meadows zakupią wspólnie jego dom. Meadows nie odrzucił ich propozycji, ponieważ zaoferują mu dwa razy więcej niż dom kosztował. Bank

da odpowiednią zaliczkę, zaś potem nieruchomość będzie można spokojnie sprzedać. W ten sposób miasto szybko pozbędzie się byłego gangstera i tej jego laleczki...

Alicja skinęła głową aprobująco i to tak skwapliwie, że aż zakotyła się wszystkie trzy podbródki:

— Wspaniała myśl, Samie. Wspaniała!

Georg nienawidził jej w tej chwili bardziej niż kiedykolwiek. Na dodatek właśnie jemu jako najbardziej zaprzyjaźnionemu z Meadowssem — powierzono zawiadomienie Herba o planach porządnych obywateli miasta.

rozmaite możliwości, Herb. Ale my ofiarujemy ci za dom naprawdę przyswoitą cenę — my, porządni obywatele tego miasta...

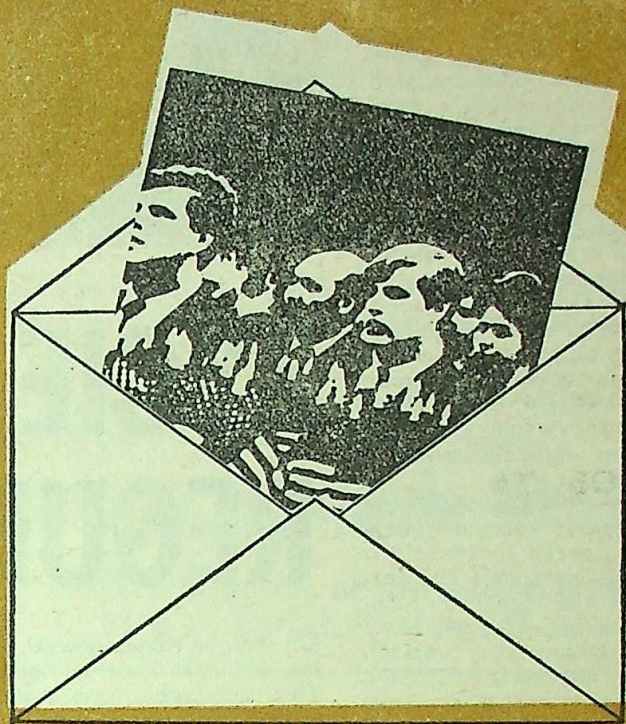
Minęły trzy dni, kiedy Herb powiedział do Elaine:

— Znow wszystko poszło wspaniale. Dokładnie tak samo jak w Kalifornii i na Florydzie.

— Sąsiedzi chwycili przynętę?

— Jeszcze jak! Twój pomysł ze sfalszowanymi wycinkami prasowymi okazał się wspaniały! Przerazeni sąsiedzi kupują nasz dom za podwójną cenę. A na dodatek, kiedy naopowiadałem Georgowi tych bajeczek o tym, jak rzekomo niegdyś pracowa-

Porządni obywatele



DRZWI otworzyła Elaine — piękna dwudziestoletnia kobieta. Ubrana była w minispódniczkę i bluzkę z głębokim dekoltem. — Alicja nie mogłaby sobie pozwolić na taki strój — pomyślał Georg.

— Przykro mi, że przeszkadzam wam o takiej porze, ale mam ważną sprawę do Herba — powiedział Georg przepraszającym tonem.

— Wejść, stary! — zawołał Herb — wejść i napij się ze mną!

Elaine zostawiła ich samych. Gdy wychodziła, Georg śledził ją łakomym wzrokiem. Piękną figurę ma ta kobieta...

Potem pokazał Meadowsowi fotografię i wycinki prasowe.

— Herb, mam nadzieję, że potrafisz mi to wszystko rozsądnie wytłumaczyć. Myślę także, że to wierutne łgarstwa...

Meadows spojrział przelotnie na trzymane przez Georga papiery.

— Niestety, to wszystko prawda... Powodziło mi się wówczas nędznie, a moja pierwsza żona była ciężko chora... Widzisz, wszystko to było tak dawno, a ciągle mnie ściga przeszłość... Wypędzono mnie z Kalifornii i Florydy. Miałem nadzieję, że wreszcie tutaj znajdę spokój... Nie możecie zmusić mnie do sprzedaży domu... Mam swoje prawa jako wolny obywatel, niczego nie można mi teraz zarzucić...

— To prawda, że masz swoje prawa. Ale prawo można obejść. Możliwe, że na przykład, stałe o północy zaczniesz dostawać fałszywe wezwania telefoniczne, że stałe będzie myszkowała wokół ciebie policja, że śmieciarz nie zechce wywozić twoich śmieci... Może nawet któregoś dnia zaczną palić się twój dom, a straż pożarna przyjedzie za późno... Są

tem, zapytał czy mam jeszcze łączność z gangsterami. Zupełnie tak samo jak w Kalifornii i na Florydzie... Kochanie! Jesteś cudowna!

— A masz już jakieś zlecenia?

— Jedno od Georga. Dał mi już nawet zaliczkę w wysokości pięciu tysięcy dolarów. A ja nawet nie mogę wziąć mu za złe, że chce się pozbyć tego paskudnego słonia, czyli Alicji...

DYREKTOR banku też jest zainteresowany moimi „umiejętnościami”. Najprawdopodobniej ma na oku jakąś młodziutką dziewczynę...

Przyszła do mnie pani Anderson, kiedy pracowałem w ogrodzie za domem. Z tego co opowiadała wynika, że mąż bije ją regularnie, a poza tym ona niedawno poznała jakiegoś arcy sympatycznego Meksykanina...

Elaine w zamyśleniu tyknęła nieco ze swojego kieliszka.

Herb spojrział z miłością na swoją młodziutką żonę.

— Najzabawniejsze jest jednak to, że wszyscy płacą za morderstwa, które nigdy nie zostaną popełnione. Buła więc za darmo i nawet nie mogą się nigdzie poskarżyć... — Elaine uśmiechnęła się niewinnie.

— A już całkiem śmieszne jest to — dodał Herb — że nigdy nie miałem nic wspólnego z żadnymi gangsterami. Ja — Herb Meadows — zwykły sprzedawca samochodów z małymi dochodami. Aż do chwili kiedy poznałem ciebie — moja mała znawczynio ludzi...



TV PROGRAM

8-14. X. 76

PIĄTEK

8.30 - „Ruchomy front” - radz. dramat wojenny.
15.50 - NURT - Pedagogika.
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektyw.
17.00 - Pora na Telesfora.
17.30 - Latający Holender.
18.00 - „Cztery drogi do światła” - odc. serialu franc. „Prawdy i legendy przyrody”.
19.30 - Dziennik.
20.20 - „Biejszy niż śnieg” - polski dramat psych.
20.55 - W starym kinie: „Komicy niemiego kina” - film ang.
21.20 - Łódzkie spotkania baletowe - rep.
22.10 - Dziennik.

PROGRAM II

17.00 - Pegaz.
17.45 - Ludzie nauki: prof. dr Henryk Kowalski.
18.15 - O wolną i ludową.
19.00 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Dziennik.
20.20 - Piosenki ze Splitu - pr. TV Jugosł.
21.10 - 24 godziny.
21.20 - Teatr Komedii: F. F. Samberk: „Jeńca przyszanego”.
22.30 - NURT - Filozofia.

SOBOTA

8.30 - „Romeo i Julia” - film fab. radz.
15.55 - Baśnie mojego dzieciństwa.
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektyw.
17.00 - Antrak.
18.00 - Co kto lubi - Magazyn Mieczysława Pawlikowskiego.
19.30 - Dziennik.
20.20 - „714 wzywa pomocy” - dramat sensacyjny.
21.30 - Dziennik.
21.50 - Wiadomości sportowe.
22.05 - Z najlepszymi życzeniami dla kolejarzy.

PROGRAM II

16.05 - Teatr sensacji: F. Durbridge: „Brutalna gra” cz. II.
17.10 - Z kamera przez świat: „Weekend na wyspie Man”.
17.40 - Muzyczna teleteka.
18.30 - Maria Kuncewiczowa - film dok.
19.00 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Dziennik.
20.20 - „Złota nuta” - pr. TV NRD.
22.00 - „Pieć fotografii” - dramat krym. RFN.
22.55 - 24 godziny.

NIEDZIELA

8.35 - Sport dla wszystkich.
8.55 - Wiadomości sportowe.
9.00 - Teleranek.
10.20 - Antena.
10.45 - „Opowieść o Rustamie” - cz. II radz. dramatu hist.-przyg.
12.00 - Dziennik.
12.20 - Parada reprezentacyjnych orkiestr dętych Wojska Polskiego.
13.20 - Z kamera wśród zwierząt.
13.50 - Karuzela z przadkami.
14.40 - „Ewa o Alecie” - część serialu franc. „Słynne bitwy”.

15.45 - Losowanie Dużego Lotka.
16.00 - „Opowieść o ludzkim sercu” - cz. II serialu radz. pt. „Miłość nie jedno ma imię”.
17.10 - Sprawozdawczy magazyn sportowy.
18.00 - Tele-echo.
19.30 - Dziennik.
20.20 - Bajka dla dorosłych.
20.30 - „Wojna i pokój” - serial ang. cz. III „Potyczka pod Schöngraben”.
21.15 - „Allewizja” - pr. rozrywk.
21.55 - Informacyjny magazyn sportowy.

PROGRAM II

Spotkania w telekinie: sprawy młodych.
14.00 - „Cyrograf dojrzałości”.
14.55 - „Palcę boży”.
16.35 - „Personel”.
17.50 - „Dom moich synów”.
19.30 - Dziennik.
20.20 - „Brzydkie kaczątko”.
20.50 - „Uciec jak najbliżej”.

PONIEDZIAŁEK

16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektyw.
17.00 - Zwierytnie.
17.40 - Rady, informacje, opinie.
17.50 - „Po prostu życie” - radz. film ser.
19.30 - Dziennik.
20.40 - Teatr TV: J. Kasak - „Decyzje” - reż. Lidia Zamkow.
21.30 - Program rozrywkowy.
22.45 - Dziennik.

PROGRAM II

16.25 - Język niemiecki.
Dzień TV NRD:
16.50 - Zapowiedź.
16.55 - Weronika Fischer z zespołem - pr. rozrywkowy.
17.10 - Z kamera przez NRD - rep.
17.40 - Sport w NRD.
18.00 - Znani, lubiani, nagradzani - parada gwiazd estrady NRD.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Dziennik.
20.45 - Frank Schoebel - pr. rozrywkowy.
21.00 - „Obywatel NRD” - film dok.
21.40 - „Co tydzień ślub” - kom. filmowa NRD.
23.10 - Weronika Fischer z zespołem - pr. rozrywkowy.
23.20 - NURT - Matematyka.

WTOREK

10.00 - „Wojna i pokój” - film ser.
11.55 - Uroczysta odprawa wart.
16.00 - Na wielkim i małym ekranie.
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektyw.
17.00 - Rodowody - „Janek”.
17.45 - Studio TV młodych.
18.30 - O wolną ludową - film dok.
19.30 - Dziennik.
20.40 - „Południk zero” - film fab. prod. pol.
22.10 - Śpiewa Ewa Śnieżanka.
22.50 - Dziennik.

PROGRAM II

16.40 - Język angielski.
17.15 - Festiwal - pr. o amatorskich zespołach wojskowych.
17.55 - Teatr TV: J. Kasak: „Decyzja”.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Dziennik.
20.40 - Wtorek melomana.
21.40 - 24 godziny.
21.50 - Portret wojska - rep.
22.10 - Spotkanie w pracowni - public. kult.
22.45 - Język niemiecki.

ŚRODA

7.35 - „Południk zero” - film polski.
16.15 - Losowanie Małego Lotka.
16.30 - Obiektyw.
17.00 - Przyjaciółom, wychowawcom - uroczysty pr. poświęcony nauczycielom.
17.55 - Transmisja z meczu piłki nożnej CSRS - Szkocja - eliminacje mistrzostw świata.
18.45 - Lektury Pegaza.
19.30 - Dziennik.
20.40 - W Starym Kinie - Komicy niemiego ekranu.
21.05 - Filmy Bergmana - „Miało nortowe” - film szwedzki.
22.40 - Dziennik.

PROGRAM II

16.20 - Język francuski.
16.50 - Decyzje piętnastolatków.
17.25 - Liga pięciu - teleturniej.
17.55 - Program muzyczny.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Dziennik.
20.40 - „La serva padrona” - filmowa wersja opery komicznej.
21.45 - Notatnik kulturalny.
22.00 - 24 godziny.
22.10 - Nauka gospodarce - 1500 pod ziemią.
22.40 - Język angielski.
23.10 - NURT - Pedagogika.

CZWARTEK

8.25 - Filmy Bergmana - „Miało portowe” - film szwedzki.
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektyw.
17.00 - Przypominamy, radzimy.
17.05 - Turniej z bratkiem.
18.10 - Patrol.
18.35 - Konsylium cz. I.
19.30 - Dziennik.
20.40 - Teatr sensacji: „Brutalna gra” - cz. III.
21.45 - Pegaz.
22.30 - Konsylium cz. II.
22.45 - Dziennik.

PROGRAM II

16.25 - Język rosyjski.
17.00 - Artek - film dok.
17.25 - Studio przebojów - pr. TV NRD.
18.10 - Turystyka i wypoczynek.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Dziennik.
20.40 - „Konrad Wallenrod” - opera Stanisława Żelazskiego.
21.45 - 24 godziny.
21.55 - „Przemiany” - teatr ruchu.
22.20 - Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

PROGRAM TV CSRS

PIĄTEK: 9.10 - Film angielski.
17.55 - „Do Afryki na zwierzęta” - film dok. 20.10 - Serial TV. 23.10 - Serial ang. Scotland Yard. PROGRAM II: 17.35 - Polski serial TV. 18.20 - Świat się bawi. - 19.25 - „Błękitny pałac” film hinduski.
21.35 - Teatr TV SOBOTA: 13.15 - Serial TV. 15.30 - CHZ Litvinov - Skoda Pilzno - I liga hokeja na lodzie. 20.00 - Film CSRS. 22.15 - Festiwal w Monte Carlo. 23.05 - Komedie. 23.50 - Dalida - występ śpiewaczki w paryskiej „Olimpii”.
PROGRAM II: 16.45 - Węgierski serial. 18.25 - O wyprawach na zwierzęta w Ameryce. 20.30 - Serial TV. 21.55 - Francuski film dok. o USA. NIEDZIELA: 10.10 Serial TV o Afryce. 13.00 - Międzynarodowe mistrzostwa w badmintonie - Praga. 20.00 - Serial TV. PROGRAM II: 19.30 - Film folklorystyczny. 20.00 - Radz. film wojenny.

GWIAZDY MÓWIĄ

8-14. X. 76

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21.III.-20.IV.



W najbliższych dniach sporo emocji - nie daj ponieść się entuzjazmowi i nie podejmuj zobowiązujących decyzji pod wpływem chwilowej brawury. W drugiej połowie tygodnia nadejdzie oczekiwana od dawna wiadomość.

BYK 21.IV.-21.V.



Twój ostatni pomysł jest nieco szalony, ale ma w sobie szczyptę prawdopodobieństwa realizacji - zabierz się zatem do działania szybko, póki masz jakiegokolwiek szanse Spotkanie z kimś spod znaku Lwa wynagrodzi ci niedawne smutki...

BLIZNIĘTA 22.V.-21.VI.



Wiadomość, jaka zostanie ci przekazana lada dzień, pozwoli na podjęcie bardzo korzystnej decyzji. Jeśli nie pozwolisz, by ktokolwiek cię wyprzedził, będziesz mieć wielkie możliwości na osiągnięcie niebywałego sukcesu. Przy końcu tygodnia - nieoczekiwani goście.

RAK 22.VI.-22.VII.



Rozmowa z osobą spod znaku Wagi da ci wiele do myślenia. Oby rozważania te nie były jawne i oby zmobilizowały cię do podjęcia zasadniczego kroku. Rady i oparcia - jeśli to naprawdę konieczne - szukaj tylko wśród

LEW 23.VII.-22.VIII.



Sprawa, którą tak bardzo się przejmujesz wyjaśni się prędko - dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, w których zgrabnym prowokatorem będzie ktoś miły, kto nie może spokojnie patrzeć na twoje zgrzyoty...

PANNA 23.VIII.-22.IX.



Rosną stale twoje zobowiązania wobec osoby spod znaku Raka - tak będzie i za dni parę, gdy Rak przyjdzie ci z pomocą w trudnej sytuacji. Przełom tygodnia okaże się bardzo bogaty w nagłe, nieprzewidziane dowody pamięci.

WAGA 23.IX.-23.X.



Ktoś mało ci znany zajmie nagle dosyć ważne miejsce w twoim życiu - dostosowanie się do tej nowej sytuacji sprawi ci nieco trudności. W drugiej połowie tygodnia - sympatyczne spotkanie.

SKORPION 24.X.-22.XI.



Pewne sprawy zawodowe, na których bardzo ci zależy, zaczną się powoli posuwać do przodu. Oby tylko tego stanu rzeczy nie zapeszyły nadmiernej niecierpliwości i nie zepsuły zbyt gorliwymi posunięciami - okaz jeszcze trochę cierpliwości.

STRZELEC 23.XI.-21.XII.



Kłopoty rodzinne dadzą o sobie znać nagle i zupełnie nie w porę, ale musisz sobie poradzić. Zabierz się tylko do nich natychmiast energicznie i ze stanowczością nie folgując nikomu i niczemu. Za parę dni - bardzo interesująca nowa znajomość.

KOZIOROŻEC 22.XII.-20.I.



Ktoś, do kogo masz nieukrywaną żal, odezwie się. Okaze się wówczas, że nie było powodów do aż tak wielkich pretensji i że - jak zwykle w takich wypadkach - winna leży pośrodku. Na przełomie tygodnia mile spędzisz wieczór w nieznanym ci dotąd domu.

WODNIK 21.I.-20.II.



W sprawach sercowych trochę niepokoju - nie bez powodu. Mimo to postaraj się o dużo rozumiałości dla partnera... W pracy zawodowej - sporta satysfakcja, której znaczenia nie staraj się przez fałszywą skromność zubażać.

RYBY 21.II.-20.III.



Spotkanie, na które czekasz tak bardzo, nie dojdzie do skutku - nie ma wskazywać powodów do rozpaczy. Sprawę swoją załatw możesz w jeszcze inny sposób, zastanów się tylko intensywnie i w oparciu o konkrety. Za parę dni - konieczny niedaleki, ale niezbyt luksusowy wyjazd.

PROPONUJEMY

...dramat sensacyjno-psychologiczny USA. „714 WZYWA POMOCY”. Akcja tego filmu, podobnie jak „Portu lotniczego” rozgrywa się głównie w samolocie. Podczas kilkugodzinnego lotu nocą zbieg okoliczności sprawia, że za pulpitem sterowniczym zasiada jeden z pasażerów - dawnej lotnik wojskowy. Ma on jednak niepełną wiedzę o nowych samolotach pasażerskich. Film jest pełen napięcia i scen dramatycznych, a kamera rejestruje

je zachowanie się ludzi wobec grożącego im śmiertelnego niebezpieczeństwa. Reżyserem jest L. Kowalski. W głównych rolach wystąpią Leif Frickson, Doug McClure, Kody McDowall.

...miłośnikom lekkiej i niemieczącej rozrywki komedię „JEDENASTE PRZYKAZANIE” Ferdynanda Samberka. Dobrą zabawę zapewniają też świetni wykonawcy m.in. Barbara Wrzesińska (na zdjęciu), Krzysztof Chamiec, Lech Ordon, Józef Nałberezak i in.



RYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kalicki, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Lapiński, Zygmunt Łuszczyński, Stanisław Malecki, Czesław Paniczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarza redakcji - 42-870, administracja - 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy Rynek 51, tel. 241-46 INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: - Numer indeksu: 36479. Za się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Sukcesu ciąg dalszy

Wśród producentów zachodnich nastała nowa moda. Jeżeli tylko jakiś film osiągnie powodzenie u publiczności, no i oczywiście dobrą kasę, to natychmiast jawi się na ekranach jego ciąg dalszy. Po „Ojcu chrzestnym II”, który właśnie jest u nas wyświetlany, po „Egzorcystie II”, o którym niedawno pisaliśmy, przygotowuje się wiele innych. M.in. po „Airport 1975” jest już w produkcji „Airport 1977” z Jackiem Lemmonem w roli głównej; „Rosemary Baby” Polańskiego otrzymała w wersji telewizyjnej tytuł „Rosemary II”. Nawet „80 dni dookoła świata” Verne’a ma mieć swój ciąg dalszy — z tym, że rolę Fogga

powierzono — jak przed 20 laty — temu samemu aktorowi, czyli Davidowi Niven.

Była okazja

70-letni Torro Bruce, szef fabryki dźwigów w Bostonie (USA), upamiętnił uroczystości 50-lecia firmy bankietem, zorganizowanym w... windach najwyższego budynku tego miasta. Zdumionym, ale i ubawionym uczestnikom uroczystości posiłki serwowano na piętrze najniższym, a napoje — na najwyższym. Windy, nieustannie w ruchu, działały niezawodnie.



Kolekcja cygarniczek

Właścicielem największej i najcenniejszej w świecie kolekcji cygarniczek jest Anglik Anthony Irving. W ciągu 35 lat zebrał 25 tysięcy eksponatów ze 150 krajów. Wartość tego oryginalnego zbioru oblicza się na pół miliona funtów szterlingów. Najstarsza cygarniczka Irvinga pochodzi sprzed 1500 lat, największa mierzy 21 cm. Najoryginalniejsza — siedmiogłowa — jest tak skonstruowana, że można palić z niej równocześnie 7 papierosów.



Inwazja szopów

W okolicy Zurychu — alarm i naładowane dubeltówki: z północy nadejść ma groźny szop-pracz. Pierwsze osobniki przekroczyły już granicę RFN-owsko-szwajcarską. To niewinnie wyglądające zwierzątko jest obdarzone niesamowitym głosem i przeogromnym apetytem. Gdzie się pojawi, giną zające, króliki, kaczki, kuropatwy i bażanty. Sam szop nie ma innych wrogów prócz myśliwych. Ponieważ w ciągu dnia ukrywa się w załomach skalnych i w leśnej gęstwinie, trudno go wytropić. Podobno w 1934 roku parę szopów-praczy sprowadzili do Niemiec jacyś miłośnicy zwierząt. Liczbę szopów w tamtych stronach szacuje się dziś na 40 tysięcy.

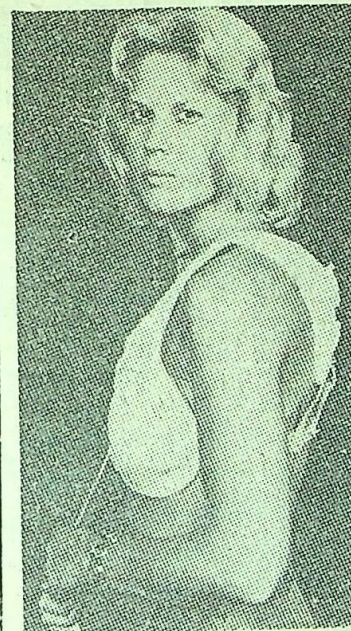
Najoszczędniejszy

Tylko trzy ze znanych angielskich gwiazd przyznają się oficjalnie do wielkiej oszczędności, nawet skąpstwa: Sean Connery — aktor, który dzięki udziałowi w serialach zarabia miliony, jego koleżanka Glenda Jackson i Twiggy — była modelka, obecnie aktywna w filmie i na estradzie. Connery oświadczył: — Każdą restaurację, w której jadłem, mogłbym kupić, ale nie mogę płacić za posiłek tyle, ile mój ojciec kiedyś zarabiał miesięcznie. Glenda Jackson (na zdjęciu) ze względów oszczędnościowych zawsze korzysta z pralni samobsługowej, poza tym sama robi zakupy i targuje się ze sprzedawcami. Twiggy natomiast szyje sobie sukienki i na drutach dzierga sweterki. Dla zaoszczędzenia czasu kupiła sobie maszynę dziewiarską.



Na zawodowstwo

Na drodze do całkowitego równoprawienia amerykańskich kobiet zrobiono w Kalifornii krok następny: kilka kobiet otrzymało licencję zawodowych boksekerek. Wśród nich jest także 37-letnia Diana Syverson, do niedawna zawodowo jeżdżąca na wrotkach. Ma ona prawo do wynagrodzenia w wysokości 450 dolarów za walkę, a więc wyższego niż otrzymują dobrzy bokserzy. Na życie musi jednak nadal zarabiać jako murarz, bowiem z braku partnerek rzadko dochodzi do walk. Ma nadzieję, że popularność kobiecego boksu będzie rosła i jeszcze się w tej dyscyplinie dorobi. Na zdjęciu: Diana w specjalnym ochraniaczu, który zabezpiecza przed kontuzją biustu...



Rekord fryzjera

Światowy rekord w stryżeniu i modelowaniu męskich fryzur został pobity. Dotychczasowego mistrza — Wiocha Pino Amato — pokonał Christos Angelopoulos, 27-letni fryzjer z Grecji. Nowy rekordzista zdołał przy pomocy nożyczek wymodelować w ciągu 86 godzin nieprzerwanego stryżenia aż 247 głów. Pino uzyskał wynik znacznie skromniejszy: 83 godziny stryżenia i 200 głów.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — w szekspirowskim tytule; 5 — krawędź, zagięcie; 7 — do niedawna przywódca Chin; 8 — osłona; 10 — ciekły surowiec kopalny; 11 — wybryk, wyskok; 12 — na piersi kombatanta; 13 — ok. 0,9144 m; 15 — niemowlę; 18 — 1737—1794, ros. dramaturg i tłumacz, adaptator sztuk francuskich; 20 — poznańska wizytówka; 22 — napad, natarcie, najazd; 24 — towarzysz Sawy; 26 — lubiński producent gitar (wspak); 27 — świąteczny posiłek; 29 — wbite obok siebie tworzą falochron; 30 — tam powstają szkła kinoskopowe; 31 — też pytanie; 32 — deseczka szalunkowa; 33 — huk wielu wystrzałów.

PIONOWO: 1 — lilia; 2 — do własnego kamyka nie wrzucaj; 3 — uchwyt ślusarski; 4 — napisał „Serce”; 5 — napoleońska wyspa; 6 — gwałtowny, silny nacisk; 9 — „Kochankowie z...” — no właśnie; 14 — żebraczka; 16 — w dawnej Japonii grupa społeczna o charakterze kasty; 17 — wystawa; 19 — stamtąd nowaliki; 21 — zmiana niekoniecznie radykalna; 23 — eksces, wybryk;

25 — 1786—1853, francuski astronom, fizyk i matematyk (a a, g, o, r); 28 — najdalej wysunięty przylądek Ameryki Pd.

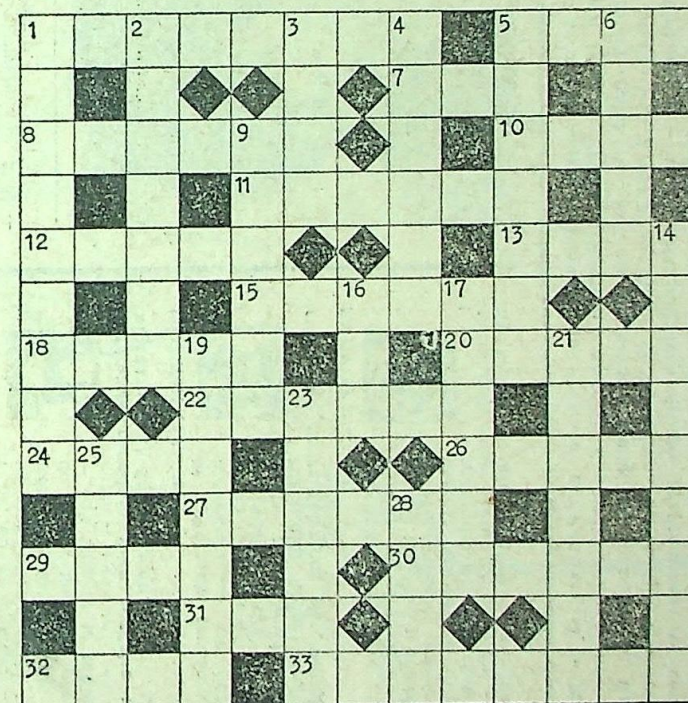
Opracował:
Czesław PAŃCZUK

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 39. POZIOMO: 1 — język, sceptyk, jaskinia, szczur, wapniak, aspekt, szczaw, aryston, pasiak, lunatyzm, tylnica, polon. PIONOWO: 1 — lojówka, kokon, czas, plac, kadra, unia, zapasy, zakręt, prezes, iluzja, kanwa, kinoman, sport, ring, sitko, Iran, kloc.

Nagrody, bony książkowe, droga losowania otrzymują: Krzysztof MILCZAREK z Jeleniej Góry, Janusz SROKOWSKI z Legnicy, Kazimierz KANIEWSKI z Sokołowskiej. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 41 mija 16 października br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

UWAGA MIŁOŚNICY ROZRYWEK UMYŚLOWYCH! Na stronie 13 krzyżówka „Nie tylko dla wynalazców”. Cenne nagrody!



Na bułgarskich plażach jeszcze gorąco.